

# GÓRNOŚLĄZAK

*Gazeta Związku Górnośląskiego*

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

KWIECIEŃ – MAJ

NR 4-5(7) /2015

ISSN 2391-5331



| 150 lat



# Moje miasto Katowice

Konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży pt. „Moje miasto Katowice” został ogłoszony przez Związek Górnośląski z okazji 150. rocznicy nadania Katowicom praw miejskich. Napłynęły pierwsze prace: z Miejskiego Domu Kultury „Południe” w Kostuchnie i Szkoły Podstawowej nr 10 w Katowicach. Konkurs trwa do 30 maja. Szczegółowe informacje na [www.zg.org.pl](http://www.zg.org.pl).



1. Brygida Janosz, lat 6, Spodek z lotu ptaka
2. Hubert Siwiza, lat 5, Kosmiczna Kopalnia
3. Jakub Kuczyński, lat 6, Moje Katowice
4. Jakub Mroczek, lat 6, Katowice
5. Wiktoria Czarnik, lat 6, Kopalnia
6. Julia Zakrzewska, lat 4, Mój dom w Katowicach
7. Szymon Mroczek, lat 8, Spodek
8. Mateusz Biela, lat 8, Kostuchna

## Wiosna, wiosna, wiosna ach to Ty...

Chciałoby się powtórzyć za Markiem Grechutą, że:

*Dzisiaj rano niespodzianie  
zapukała do mych drzwi  
Wcześniej niż oczekiwałem  
przyszły te cieplejsze dni  
Zdjąłem z niej zmoknięte palto,  
posadziłem vis a vis  
Zapachniało, zajaśniało,  
wiosna, ach to ty.*



oblewając złotym strumieniem nasz ziemski dom.

Czy i jaki to znak dla Związku Górnośląskiego?

Podobieństwo złotych-modrych kolorów nieba i słońca do naszych górnośląskich barw jednoznacznie

podpowiada, że to dobry dla nas czas.

Trzeba go tylko dobrze wykorzystać. Trzeba przeorać swoją duszę i sumienie, posiać dobre pomysły, a potem sumiennie je pielęgnować i systematycznie podlewać. Plony powinny nasycić zarówno głodujących malkontentów, niepoprawnych optymistów, jak i naszych sprawdzonych przyjaciół.

Wielkiego optymizmu i bogatych plonów z mądrze podjętych decyzji życzę wszystkim Czytelnikom „Górnoślązaka”. Cytując Marka Grechutę, życzę, żeby wszystkim „zapachniało i zajaśniało”.

Szczęść Boże!

MAREK SOBCZYK

Wszyscy z utęsknieniem czekaliśmy na to pukanie, aby zimowe myśli włożyć wreszcie do kufra na strychu, zrobić porządki w sercu i uskrzydlić duszę, śpiewającą radosne trele. Nadzieja rozbudzona wydarzeniami Wielkiej Nocy, drżenie nabrzmiałych pąków kołysanych zawstydzonymi słońcem łądzkami i promienie słoneczne dotykające ciepłem każdej zwróconej ku niebu twarzy – wszystkie razem tworzą klimat wielkiego oczekiwania, radości i wiary w lepszą przyszłość.

Nieskończone atramentowe niebo, pławiące się z rozkoszą w lazurze jezior, nagle zajaśniało i stało się modre. Bładolice słońce zrzuciło woalkę,

W 1865 roku Katowice otrzymały prawa miejskie. Półtora wieku historii za nimi. Przed nimi kolejne lata. Oby długie, obfite w dobre i spokojne dni.

Życzymy Katowicom samych zadowolonych Mieszkańców, dumnych z tego, że żyją w tym szczególnym mieście – na tle górnośląskich miast wcale nie najstarszym, ale bogatym w 150 lat pięknej historii.

Zaś w ręce naszych Czytelników oddajemy numer niezwykły – poświęcony w dużej mierze Katowicom. Życzymy przyjemnej lektury, a Urzędowi Miasta Katowice dziękujemy za wsparcie w wydaniu tego szczególnego „Górnoślązaka”.

Redakcja



Numer został dofinansowany ze środków Urzędu Miasta Katowice.

### W numerze między innymi...

Katowice po 150 latach: nowe otwarcie? | s. 4-5

Jakie są moje Katowice? Forajter, Wnęk, Nowara i Lubina | s. 6-7

Od Diebela do Krupy – poczet katowickich włodarzy | s. 8-11

Katowickie koła i bractwa ZG | s. 11-19

Maria Goeppert-Mayer: noblistka z Katowic | s. 20-21

### oraz rubryki stałe...

Po słowie, po dwa | s. 22

Chadecki głos Górnoślązaka | s. 23

Fotoreportaż: Nagroda Korfantego 2015 | s. 24-25

Z życia Związku | s. 26-29

Komentarz „Górnoślązaka”:

Czy Śląskowi potrzebna jest partia regionalna? | s. 36-37

Śląsk w Warszawie | s. 37

Śląskie larmo | s. 38

### a ponadto...

Rozmowa „Górnoślązaka”: dr Artur Czesak o śląskiej mowie | s. 30-31

Historia: Słowo prof. Rostropowicz o Korfantym | s. 32-33

Tragedia Górnośląska (cz. 2) | s. 34-35



**Wydawca:** Związek Górnośląski  
www.zg.org.pl

**Redaguje zespół:** Grzegorz Franki (redaktor naczelny), Krzysztof E. Kraus (sekretarz redakcji), Łucja Staniczakowa.

**Stali współpracownicy:** Stawomir Jarzyna, Bogdan Kasprowicz, Rafał Kula, Kamil Nowak, Przemysław Stanios, Andrzej Stefański, Anita Witek.

**Zdjęcia:** Dawid Fik, Ilona Raczyńska-Ciszak, Sebastian Świerczyński.

**Korekta:** Dominika Kraus.

**Adres redakcji:** 40-058 Katowice, ul. Pawła Stalmacha 17, tel. 32 251 27 25 • gornoslazak@zg.org.pl

**Dział reklamy:** reklama@zg.org.pl

**DTP:** Kazimierz Leja • dtp@zg.org.pl

**Druk:** Drukarnia im. Karola Miarki 43-190 Mikołów, ul. Żwirki i Wigury 1 tel. 32 326 20 90 • www.tolek.com.pl

## Katowice po 150 latach: nowe otwarcie?

**N**a początku uwaga wstępna. Jeżeli spodziewacie się Państwo obiektywnego dziennikarstwa, proszę odwrócić następną stronę i czytać dalej. Zabiorę głos nie jako dziennikarz, ale jako mieszkaniec Katowic oraz codzienny praktyk życia w nich i pracy na ich rzecz. Głos w sprawie Katowic, więc i mojej przyszłości także.



Katowice – Miasto Ogrodów. Katowice – miasto wielkich wydarzeń. Katowice dla odmiany. Kocham Katowice. Cztery hasła, którymi promowały się Katowice w ostatnich latach. Przedostatnia kampania (z wymienionych) zbiegła się w czasie z kampanią przed wyborami samorządowymi. Urzędnicy zapewniali, że przypadkowo. Można dać temu wiarę, bo większość inwestycji naprawdę skończyła się w roku 2014 lub poprzedzającym go. Zapytać by można, czy i tutaj w grę wchodził tylko przypadek.

Mniejsza jednak o to. Inne pytanie wydaje się być ważniejsze. Zapytajmy raczej, co te hasła mówią nam o Katowicach i jak mają się do rzeczywistości.

### Miasto ogrodów

Tym hasłem Katowice starały się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Nieudanie, bo konkurs wygrał Wrocław, z którego pochodzi przecież ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego. Powołana do obsługi kampanii instytucja (obecnie Instytucja Kultury Katowice – Miasto Ogrodów) zajmuje się kulturą na bieżąco – lista projektów jest imponująca. Z ideą miasta-ogrodu niewiele ma jednak wspólnego, a o kulturze będzie jeszcze trochę poniżej.

Dotknąwszy ogrodów, zatrzymajmy się na chwilę wokół zieleni. Tej w mieście nie brakuje. Co prawda raz po raz słyhać zawołanie, że ktoś coś wycina, ale spojrzmy trzeźwo – choćbyśmy pół Katowic jeszcze wycięli w pień i zaorali pod deweloperkę, to i tak uplasują się w czołówce polskich miast w zakresie zieleni. Niedowiarkom polecam „zielone” osiedla – Os. Witosa, Os. Tysiąclecia, Giszowiec...

### Miasto wielkich wydarzeń

Europejski Kongres Gospodarczy, Europejski Kongres Małych i Średnich Przedsiębiorstw, konferencje, doktryny honorowe, barwny Studencki Festiwal Nauki... Ilość wielkich wydarzeń w sferze gospodarki i nauki robi wrażenie. Mnogość imprez sportowych – etap Tour de Pologne, kolejne czempionaty i turniej siatkarskie, szczypiornicze i koszykarskie (na piłkarskie nie ma szans, bo nie ma bazy) – także nie mogłaby pozostawiać wiele do życzenia. Podobnie w zakresie kultury – OFF Festival (przeszczepiony z Mysłowic, które krótkowzroczność władz pozbawiła naprawdę dobrej imprezy), Tauron Nowa Muzyka, Katowice Street Art Festival, JazzArt Festival, coroczne urodziny miasta, Ogólnopolski Festiwal

Sztuki Reżyserskiej Interpretacje, Juwenalia Śląskie – wymieniłem tylko kilka.

Cały czas z tyłu głowy dobija się jednak jedno pytanie: Na ile z tych wydarzeń korzystają zwykli katowiczanie? Czy są podmiotem tych działań? Czy wielkie imprezy kojarzą się mieszkańcom z czymkolwiek innym niż z korkami i objazdami? (A trzeba przyznać, że Katowice – mimo wielkiego postępu w tej materii – i tak korkują się niemiłosiernie. Wystarczy zamknąć słynny tunel pod Rondem i już jest tragedia). Na ile katowiczanie korzystają z tych spektakularnych wydarzeń? Ilu z nich stać na bilety na imprezy sportowe? Ilu zagranicznych inwestorów (poza widowiskową akcją z IBM) zapuściło swoje korzenie w Katowicach i zatrudnia w nich właśnie katowiczanie? Na ile wielkomiejskie imprezy przyciągają mieszkańców dzielnic?

Rzecz jasna, wydarzenia gospodarcze zostawmy w strefie śródmiejskiej. Nie po to za grube miliony wzniesiono Międzynarodowe Centrum Kongresowe, by stało puste. OFF Festivalu, na który przybywa kilkanaście tysięcy osób z całej Polski, także na małym osiedlu nie zrobimy. Zasadnym zdaje się być jednak pytanie o to, czy w obszarze kultury i sportu nie przesunąć akcentu z wielkich wydarzeń na wspieranie inicjatyw lokalnych, służących społecznościom osiedli czy dzielnic. Nie marzy mi się Miejski Dom Kultury w każdej dzielnicy, ale już o ośrodkach kulturalno-sportowych opartych na przykład o szkoły warto by pomyśleć, prawda?

### Katowice dla odmiany

Miasto się zmieniło. Tu nie ma co dywagować. I są to zmiany na lepsze – choć nie w każdym obszarze. Wciąż wiele spraw wymaga konkretnych działań. A najpierw – pomysłów na nie.

Zmieniła się strefa śródmiejska. Tak, Rynek w Katowicach jest już gotowy. Nie wiem, czy wszystkim się podoba (to znaczy: wiem, że nie wszystkim), ale obserwując go



Galeria Katowicka

fot. Domena publiczna



Fontanna na Rondzie w Katowicach

fot. Jan Mehlich

niemal codziennie, mijając go na zawodowych ścieżkach, widzę, że na tzw. Placu Kwiatowym siedzą ludzie, a przy tym nie stał się on legowiskiem dla bezdomnych. Przestrzeń wokół NOSPR-u, nowego gmachu Muzeum Śląskiego i wspomnianego już MCK nie stoi pusta; pojawili się tam nawet miłośnicy sportów miejskich, tzw. parkourcy. Na Rynku był już jarmark (swoją drogą, mnie bardziej pasował klimat ul. Staromiejskiej pod cykliczne jarmarki), zlot food trucków, wielka choinka, przy której na harmonijce ustnej zagrał kolędę nowy prezydent.

Katowice to jednak także miasto kontrastów. Z jednej strony mamy mocno dofinansowane centrum miasta (istnieje pokusa, by napisać: mocno przeinwestowane, bo ileż to środków pochłonęły liczne konkursy na projekt przebudowy rynku i jego okolic?), z drugiej – dość zaniedbane dzielnice. Corocznie rady dzielnic, zwanych w Katowicach jednostkami pomocniczymi – jest to żywcem wyjęty z ustawy o samorządzie gminnym termin, który mieszkańcom mówi niezbyt wiele (bo jak to brzmi: jestem mieszkańcem jednostki pomocniczej?) – mają do dyspozycji 150 tys. złotych. Za tę kwotę można wybudować szacunkowo... pół kilometra drogi w kostce (bez zatoczek parkingowych!). Niezbyt dużo, prawda? Jasne, mądre planowanie wydatków pozwala dofinansować przedszkola czy szkoły, zrobić jeden lub dwa festyny,



Siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia (NOSPR) w Katowicach

fot. Bartłomiej Barczyk

ale kwota naprawdę nie powala. Pewnym ratunkiem dla dzielnicowej kasy jest budżet obywatelski – w tym roku do podziału jest 20 mln złotych z obywatelskiego tortu. To już kwota niemała. Co ważne, to mieszkańcy sami decydują, na co owe pieniądze spożytkować. Co prawda cała procedura budżetu obywatelskiego wymaga jeszcze wielu usprawnień – dotychczasowy mechanizm nie uwzględnia w ogóle rad jednostek pomocniczych, nie wymusza też podawania kosztów utrzymania konkretnych inwestycji w dalszych latach, a zapewne byłyby to kwestia istotna dla mieszkańca przy podejmowaniu decyzji – jednak zwiększenie przez Prezydenta Krupę środków w budżecie obywatelskich z 10 mln w minionej edycji do wspomnianych 20 mln w roku bieżącym napawa optymizmem. W ogóle dzielnicowi radni obserwują pewną zmianę jakości w kontakcie z magistratem, co też jest pożądanym, z punktu widzenia kształtowania się społeczności lokalnych i poczucia tożsamości w mieście, symptomem.

Osobną sprawą jest potrzeba zmiany nazw jednostek pomocniczych na dzielnice. Tyle że to temat tak obszerny, że tutaj go sobie podarujemy.

### Kocham Katowice

Kusiło mnie, by wyjść na katowickie ulice i zapytać katowiczanki, czy i za co kochają swoje miasto. Nie zrobiłem tego. Ile bym osób nie spytał, nie byłoby obiektywnie. Bo czy Katowice w ogóle da się pokochać? Miasto wielkich ambicji? Stolica aglomeracji? Miasto, które lata świetności ma już za sobą czy miasto, które dopiero się rozwija, zaskakując wszystkich niedowiarków, wątpiących w jego sukces?

Kocham Katowice, bo czuję się w nich jak w wielkiej rodzinie. Z problemami i troskami – jak to właśnie w rodzinie. To kochanie jest chyba jakoś zaprogramowane genetycznie. Nie wyjechałbym stąd na stałe, bo i tak wróciłbym prędzej czy później. A jak potrzebuję odsapnąć, to jadę – do Istebnej (zdrowe powietrze), na Zaolzie (dobre jedzenie) lub do Szwajcarii (doskonała infrastruktura rowerowa). Wystarczy wyjazd raz na jakiś czas, by wrócić naładowanym pozytywnie na dalsze życie, mieszkanie i działanie w KATO.

W Katowicach wiele jeszcze trzeba zrobić. Pobudzenie życia w dzielnicach (bo to tam mieszkają ludzie) to nie jest zadanie na 2-3 lata. Zdaje się, że pierwsze kroki w tę stronę poczyniono. Czy będą to pierwsze takty nowej symfonii wygranej pod batutą Marcina Krupy, czy jedynie pojedyncze podrygi konającego i wyludniającego się miasta, którego wielkość już na zawsze pozostanie tylko projektem i niespełnionym marzeniem, wpędzającym w nerwicę i wewnętrzne napięcia, czas pokaże.

Początek pierwszej kadencji to zawsze dobry czas na poważne wyzwania. Czyż nie? ■

KRZYSZTOF E. KRAUS

Autor jest sekretarzem redakcji „Górnoślązaka”, od 2010 roku Radnym, a od 2014 roku Przewodniczącym Rady Jednostki Pomocniczej Nr 8 Osiedle Witosa.

## Jakie są moje Katowice?

O odpowiedzi na zawarte w nagłówku – zdaje się, że fundamentalne – pytanie poprosiliśmy Radnych Rady Miasta Katowic, a także znanego społecznika i animatora wydarzeń kulturalnych.

Radnych dobraliśmy tak, by możliwie ukazać ich przekrój: pod względem wieku, doświadczenia i aspektów bardziej politycznych – oddając głos zarówno przedstawicielowi rządzącej koalicji, jak i radnym z miejskiej opozycji. Prezentujemy otrzymane odpowiedzi.

Zachęcamy także naszych Czytelników do podzielenia się refleksjami na temat zacnego Jubilatą – w roku 150. rocznicy nadania Katowic praw miejskich. Odpowiedzi nadsyłać można na nasz adres e-mail: [gornoslazak@zg.org.pl](mailto:gornoslazak@zg.org.pl) lub pocztą tradycyjną: Redakcja „Górnoślązaka”, ul. Pawła Stalmacha 17, 40-058 Katowice. Najciekawsze odpowiedzi opublikujemy na łamach naszego czasopisma.

### Czym są dla mnie Katowice?



Katowice są dla mnie przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Bardzo się cieszę, że mogę pracować dla mojego miasta jako radny, a jeszcze niedawno jako Przewodniczący Rady Miasta u boku Piotra Uszoka w czasie jego kadencji.

Jestem zafascynowany tym, co się dzieje w centrum miasta. Najbardziej podoba mi się Koszutka,

lubię spacerować w Parku Alojzego Budnioka. Ale to jednak Lasy Murckowskie są najpiękniejszym miejscem na świecie! Przebywanie w Rezerwacie Buków o każdej porze roku jest dla mnie zawsze niesamowitym przeżyciem.

Wiele podróżuję, zwiedzam różne piękne miasta, ale powrót do Katowic jest zawsze radosny. ■

JERZY FORAJTER

Autor od wielu lat jest Radnym Rady Miasta Katowice. Przez dwie kadencje był Przewodniczącym Rady Miasta. Członek Koła Giszowiec Związku Górnośląskiego.

### Katowice – szczególnie bliskie mi miejsce



Katowice to miasto, które jest mi szczególnie bliskie. To moje miejsce na ziemi. To tutaj stawiałam pierwsze kroki w aktywności naukowej, społecznej i politycznej. W Katowicach studiowałam w jednej z najstarszych uczelni na Górnym Śląsku – Akademii Ekonomicznej, obecnie Uniwersytecie Ekonomicznym,

gdzie kierowałam Niezależnym Zrzeszeniem Studentów. Już wtedy to miasto dało mi wiele możliwości i nauczyło odwagi.

Dzisiejsze Katowice to dla mnie przede wszystkim ludzie. Cenię sobie to, że aktywizowana przeze mnie społeczność tak chętnie współpracuje razem ze mną na rzecz naszego miasta, że wspólnie dbamy o to, aby Katowice

były przyjazne dla mieszkańców. Jako młoda osoba dostrzegam coraz większą aktywność młodszych mieszkańców na rzecz miasta. Katowiczanie odznaczają się wyjątkową energią i gościnnością, czego dowodem jest prężnie rozwijające się miasto, do którego chętnie przyjeżdżają ludzie z różnych stron kraju i świata. Są wśród nich miłośnicy sportu, muzyki (elektronicznej, alternatywnej, klasycznej), osoby zainteresowane nauką, gospodarką i biznesem, a także poindustrialną turystyką.

Jako radna Katowic, codziennie pracując na ich rzecz, z fascynacją obserwuję nasze miasto i mieszkańców. Cieszy mnie fakt, że w Polsce coraz częściej akcentowana jest nasza nowoczesność. Warto dodać, że już przed wojną byliśmy tak oceniani, a to ze względu na atrakcyjną architekturę, a także między innymi nowe rozwiązania w zakresie gospodarki, kultury i sztuki. Szczególnie cenię sobie znaną w całym kraju unikatową katowicką modernę – jej szlak z zabytkowymi kamienicami, gmachem Sejmu Śląskiego oraz „drapaczem chmur”, który w dwudziestolecie międzywojennym zaliczał się do najwyższych budynków Europy. Właśnie dlatego, aby uchronić te perełki miasta od zniszczenia, kilka lat temu wywalczyłam wraz z senatorem Leszkiem Piechotą zwolnienie od podatku od nieruchomości dla właścicieli, którzy remontują zabytkowe kamienice.

Ponadto, nasze miasto – pomimo przemysłowego charakteru i nowoczesnej sieci dróg – zatopione jest w zieleni. Powinniśmy być z tego szczególnie zadowoleni, ponieważ w porównaniu z innymi miastami Polski Katowice charakteryzują się jednym z największych współczynników ilości terenów zielonych. Doskonałym tego przykładem jest Dolina Trzech Stawów, gdzie często odpoczywam wraz z przyjaciółmi. Mogę wtedy przemyśleć ważne sprawy, przeczytać książkę, wybrać się na rower, spacer.

Katowice postrzegam jako miejsce wielu możliwości, miasto szczególne – serce całej aglomeracji. ■

BARBARA WNĘK

Autorka od 2010 roku jest Radną Rady Miasta Katowice oraz Dyrektorem Biura Senatora RP Leszka Piechoty. Doktorantka w Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach. W czasach studenckich była Wiceprzewodniczącą Zarządu Krajowego Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

## Katowice zasługują na więcej



W tym roku miasto Katowice obchodzi rocznicę 150 urodzin. W porównaniu z Bytomiem czy Wrocławiem jest ono zaledwie *młodzieńcem*, jednak dzieje naszego miasta, które dokonały się w tym czasie, są niezwykle interesujące. Nie jest to miejsce, by zagłębiać się w ten temat; ubolewam tylko nad faktem, że świadomość historii Katowic wśród

ich mieszkańców jest tak niewielka. To jedno z zadań, przed którymi wszyscy stajemy.

Urodziny to dobry pretekst, by zastanowić się nad kondycją miasta. Muszę przyznać, że targają mną nieraz bardzo skrajne emocje, gdy myślę o Katowicach. Widać to, gdy spojrzymy na miasto przez pryzmat trzech ważnych dla mnie aspektów: przestrzeń, mieszkańcy, tożsamość.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z wielu inwestycji i skali zmian, jakie dokonały się na naszych oczach przez ostatnie kilkanaście lat. Symbolem tego może być nowa funkcja nadana terenom po byłej kopalni Katowice (dawniej *Ferdinandgrube*). Z drugiej jednak strony pozwolono, by w ścisłym centrum miasta powstała galeria handlowa, a przepiękny niegdyś stary dworzec popadał w ruinę. Wydano wiele milionów na remonty głównych traktów w mieście, ale nie dopilnowano należytego ich wykonania tak, by katowiczanki udające się na premierę do Teatru Śląskiego nie musiały wpadać obcasami w szczeliny między płytami chodnikowymi.

Czy zatem mieszkańcom dobrze żyje się w Katowicach? Znowu nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Katowice niestety mogą stać się miastem dwóch prędkości. Centrum się zmienia, na południu powstają nowoczesne osiedla. A co chociażby z Szopienicami, Załężem, Wełnowcem? Z perspektywy tych dzielnic zmiany nie są już tak spektakularne. W ostatnich latach wiele starań poczyniono, by zbudować nowy wizerunek Katowic – tak, by nie kojarzyły się stereotypowo jedynie z ciężkim przemysłem. Przykładem są liczne wydarzenia kulturalne, festiwale na światowym poziomie czy swego rodzaju *moda na Kato*. Są to pozytywne zjawiska, jednak wydaje mi się, że w tym szukaniu nowego pomysłu na miasto zapomniano o naszych korzeniach. Powinniśmy czerpać i bardziej wykorzystywać nasze dziedzictwo przemysłowe, wielokulturową przeszłość czy nowoczesność międzywojennych Katowic, kiedy to były one stolicą autonomicznego województwa.

Jakie są zatem moje Katowice? To wyjątkowe miejsce, którego nie zamieniłbym na żadne inne. Chcę tu mieszkać i bardzo mi na zależy na tym mieście. Dlatego tak bardzo denerwuje mnie, gdy pozwala się na tandetę i zapomina się o najważniejszym – jego mieszkańcach.

Katowice i katowiczanie zasługują na więcej, czego sobie i Państwu życzę.

MAREK NOWARA

Autor od listopada 2014 roku jest Radnym Rady Miasta Katowice. Wcześniej Przewodniczący Rady Jednostki Pomocniczej Wełnowiec-Józefowiec. Związany z Ruchem Autonomii Śląska – jest przewodniczącym katowickiego koła RAŚ. Kulturoznawca, absolwent UŚ.

## Katowice – miasto silne Ludźmi

Kocham Katowice.

Kocham, bo są miastem zróżnicowanym pod wieloma względami. Wiele się tu dzieje. Katowice mają krótką, ale bogatą historię.

W Katowicach znajdują się ciekawe obiekty kulturalne. To miasto na miejsce do życia wybrali sobie wybitni ludzie: artyści – Henryk Mikołaj Górecki, Wojciech Kilar, Jerzy Duda-Grac, Maciej Bieniasz, lekarz Karol Libiński. A także bardzo wielu znakomitych, światowej klasy architektów, inżynierów, ludzi nauki.

Kocham Katowice także dlatego, bo... są tu fajne dziółchy!

MICHAŁ LUBINA

Autor jest znanym animatorem wydarzeń kulturalnych na Śląsku. Z wykształcenia inżynier elektryk, były dyrektor Muzeum w Rudzie Śląskiej. Poeta, urodzony na Brynowie przy ul. Lubiny 13, zasłużony członek Związku Górnośląskiego.

### Rozwiązanie konkursu z numeru 1/2015

Prawidłowa odpowiedź na pytanie konkursowe brzmi:

Porucznik Motyl, nie znający gwary śląskiej, na zwołanie „kucnij” powinien się schylić. Natomiast Ryszawy Erwin zakaszał.

Nagrody – książki wraz z autografem Autora – otrzymują: **Pani Krystyna Marek z Chorzowa** oraz **Pan Jan Michalik z Chorzowa**.

Po odbiór nagród zapraszamy na Stalmacha 17, do siedziby naszej Redakcji, we wtorki między godz. 14:00 a 17:00.

Laureatom serdecznie gratulujemy i zachęcamy Czytelników do udziału w naszych konkursach!



## Złodziej, ksiądz i dobrzy gospodarze. Włodarze Katowic w ciągu 150 lat życia miasta

**P**oczet katowickich włodarzy to lektura pasjonująca. Jak w zwierciadle odbijają się w nim losy miasta, a także całego regionu. Na obszernej liście nie brak osób wybitnych, jak i postaci o wątpliwej reputacji. Każda z nich to jednak osobowość ciekawa i stanowiąca kolejny rozdział historii Katowic.

Początkowo prezydentów Katowic nazywano *Oberbürgermeistern* – nadburmistrzami. Działo się tak w latach 1866-1920 oraz 1939-1945. W okresie międzywojennym (1922-1939) i pierwszych latach po wojnie (1945-1950) zwano ich prezydentami miasta. Od 24 marca 1950 do 1 stycznia 1974 nosili oni tytuł Przewodniczących Prezydium Rady Miejskiej. Termin „prezydent miasta” powrócił z początkiem roku 1974 i jest aktualny do dziś. Od 2002 roku prezydenci Katowic wybierani są w wyborach powszechnych.

**Louis Diebel** (1866-1871). Pierwszy nadburmistrz od uzyskania w 1865 roku praw miejskich przez Katowice. Diebel został karnie przeniesiony z Krapkowic do Katowic w drugiej połowie XIX wieku. Na koniec sprawowania urzędu uciekł do Stanów Zjednoczonych, kradnąc wcześniej z miejskiej kasy 15 tysięcy talarów, prawie doprowadzając miejską kasę do bankructwa. Szybko został jednak schwytany w Baltimore i osadzony w Katowicach – w zakładzie karnym, o budowę którego usilnie zabiegał.

**Oswald Kerner** (3 IV 1871 – 11 XII 1873). Rządził miastem bardzo krótko, kadencję przerwała jego przedwczesna śmierć. Na jego cześć została nazwana obecna ulica Św. Stanisława.

**Otto Rüppel** (1 VII 1874 – 7 II 1889). Nadburmistrzem Katowic był przez dwie kadencje. Jego imieniem była niegdyś nazwana obecna ulica Wawelska.

**? Kosch** (1889-1890). Nadburmistrz komisaryczny. Nie wiemy o nim zbyt wiele, w dokumentach zachowało się jego nazwisko.

**August Schneider** (4 VIII 1890 – 31 XII 1902). Mysłowicki adwokat i notariusz. Na jego kadencję przypada duży rozwój miasta: rozbudowa dróg, kanalizacji oraz przemysłu. Jego imieniem została nazwana obecna ulica Adama Mickiewicza. Odznaczony został *Rote Adlerorden* IV kl. (Order Czerwonego Orła, drugi najważniejszy pruski order) i *Königlicher Preussischer Kronenorden* III kl. (Order Korony, trzeci najważniejszy pruski order).



**Alexander Pohlmann** (1903-1920). Z wykształcenia prawnik, niemiecki polityk, przed sprawowaniem urzędu w Katowicach był urzędnikiem miasta we Frankfurcie oraz przewodniczył poznańskiej radzie miejskiej. Był posłem do pruskiego parlamentu, współzakoładał *Deutsche Demokratische Partei*. Katowice były dla niego kolejnym stanowiskiem urzędniczym. Za jego kadencji oddano do użytku budynki Teatru Miejskiego (*Stadttheater*) zaprojektowany przez Carla Moritza. Następnie był posłem do Reichstagu, aż do odłączenia się Katowic od Rzeszy, a także przewodniczył rządowi w Saksonii.



**Alfons Górnik** (6 II 1922 – 30 IV 1928). Prawnik i polityk, pierwszy prezydent Katowic po przyłączeniu Górnego Śląska do nowo powstałego państwa polskiego. Jego kadencja była bardzo trudna, ponieważ wymagała od włodarza ustabilizowania sytuacji politycznej i społecznej. Alfons Górnik jako prezydent Katowic wyszedł także z inicjatywą sfinansowania budowy statku handlowego o nazwie „Górny Śląsk”. Niestety Sejmik Śląski odrzucił inicjatywę, twierdząc, że wynajmowanie floty pod transport węgla jest tańsze niż budowa własnego statku. W październiku 1922 roku zainaugurowana została działalność Teatru Polskiego w Katowicach.

**Adam Kocur** (30 V 1928 – 3 IX 1939). Postać niezwykła. Uczestniczył w powstaniu wielkopolskim, dowodząc batalionem I Pułku Strzelców Bytomskich. Po II Powstaniu Śląskim pracował w sztabie POW Górnego Śląska. Przed urzędem prezydenta pełnił funkcję Komendanta Śląskiej Policji. Był posłem do Sejmu Śląskiego II, III i IV kadencji. Dla Katowic zasłużył się przede wszystkim rozbudową i unowocześnieniem infrastruktury miejskiej. Początek jego kadencji to także rozbudowa Instytutu Pedagogicznego. Pod koniec życia został duchownym, był kanclerzem kurii dla Polaków w Niemczech.



**Oskar Theodor Louis Julius Friedrich** (1 XI 1939 – 31 XII 1939). Niemiecki polityk. Komisaryczny prezydent Katowic.

**Hans Tiessler** (1940-1945). Niemiecki prawnik. Sprawował urząd prezydenta przez okres II wojny światowej.

**Jan Wesołowski** (5 II 1945 – 19 VI 1945). Pierwszy po wojenny prezydent Katowic.

**Zenon Tomaszewski**, właśc. **Zenon Sobota** (11 IX 1945 – 31 V 1946). Jego styl rządzenia – wojskowy, tajemniczy – nie przysporzył mu sympatii. Zaraz po wojnie, za jego urzędowania, rozpoczęła swą artystyczną działalność Filharmonia Śląska. Po długotrwałym konflikcie z Miejską Radą Narodową Tomaszewski złożył rezygnację. Do grudnia 1946 roku p.o. prezydenta był Stanisław Garwiński, popierany przez PPR.

**Aleksander Willner** (12 XII 1946 – 23 III 1950). Dokonał otwarcia budynku szkoły tzw. jedenastolatki, która działa do dzisiaj jako X Liceum Ogólnokształcące im. Ignacego Paderewskiego. Za jego kadencji otwarto linię tramwajową do Brynowa i rozpoczęto budowę Pałacu Młodzieży, a także oddano do użytku pierwszy Powszechny Dom Towarowy w Katowicach. Niedługo potem uruchomiono pierwsze pogotowie ratunkowe.

**Stefan Kruzel** (13 III 1950 – VI 1952). Jego kadencja zbiegła się z przekształceniem stanowiska Prezydenta Miasta w funkcję Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Za jego kadencji oddano do użytku Pałac Młodzieży. Za jego rządów Katowice sporo się rozrosły. Do obszaru miasta włączono następujące tereny: Panewniki, Piotrowice, Ochojec, Wełnowiec i część Kostuchny. Za jego kadencji powołano Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną po przekształceniu Instytutu Śląskiego.

**Ewald Lisoń** (1952-1953). Kolejny Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Nie wiemy o nim zbyt wiele. Wiemy za to, że od marca 1953 roku Katowice na trzy lata stały się Stalinogrodem.

**Antoni Wojda** (1 IV 1953 – 1 X 1971). Za jego kadencji – w roku 1955 – wybudowany został Dom Związków Zawodowych. Mieszkańcy wspominają, że pan Wojda miał w zwyczaju chodzić wszędzie piechotą, aby doglądać miasta. Piastowanie przez Wojdę stanowiska Przewodniczącego Prezydium łączy się także z wielkimi przemianami w Katowicach. Za jego kadencji zatwierdzono przebudowę rynku, w ramach którego powstać miał „Zenit” i „Dom Prasy”. Budowano dwa śródmiejskie hotele – „Katowice” oraz „Silesia”. Rozpoczęto budowę Osiedla Tysiąclecia i Superjednostki. 3 grudnia 1957 utworzono Telewizję Katowice, nadano pierwszy program obejmujący zasięgiem południową i zachodnią część kraju, a 29 kwietnia 1966 oddano do użytku nowy ośrodek telewizyjny wraz ze słynną do dziś 90-metrową wieżą. W 1968 roku zapadła ostateczna decyzja w sprawie powołania Uniwersytetu Śląskiego. Antoni Wojda znany był w ratuszu również z tego, że kolekcjonował materiały o dziejach Katowic. Kresowi jego kadencji towarzyszyło oddanie do użytku „Spodka”.

**Paweł Podbiał** (14 IX 1971 – 30 V 1975). Urzędowanie Pawła Podbiała jest poniekąd okresem wyjątkowym. Jest to jedyna osoba, która była zarówno Przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, jak i Prezydentem Miasta. Powrót do urzędu prezydenta nastąpił 17 grudnia 1973 roku. Za rządów Podbiała wybudowano legen-

darny dworzec kolejowy w stylu brutalizmu (1972 rok) oraz Dom Handlowy „Skarbek”. Paweł Podbiał był absolwentem Miejskiej Szkoły Partyjnej w Katowicach.

**Lucjan Gajda** (1 VI 1975 – 14 VI 1978). Za jego kadencji do Katowic przyłączono pozostałą część Kostuchny, a także Murcki, Podlesie i Zarzecze. Oddano do użytku dom handlowy „Skarbek”. Nastąpiło otwarcie szpitala specjalistycznego w Katowicach-Ochojcu. Po zakończeniu urzędowania w katowickim magistracie był wicewojewodą katowickim.

**Marian Wysocki** (15 VI 1978 – 28 II 1981). Początek prezydentury Wysockiego to rozpoczęcie działalności Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego (obecnie wydział nosi imię Krzysztofa Kiesłowskiego). Czasy Wysockiego związane są również z odsłonięciem Pomnika Żołnierza Polskiego na Os. Paderewskiego, a także oddaniem do użytku gmachów dzisiejszego Stalexportu i Węglokoksu.

**Edward Mecha** (1981-1984). Urodził się w Szopienicach. Z wykształcenia inżynier geodeta, absolwent Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Obejmował stanowisko w bardzo niespokojnych czasach. Za jego prezydentury doszło do tragicznych wydarzeń w kopalni „Wujek” i innych przejawów agresji wobec członków Solidarności. Nasiliły się protesty, a atmosfera w mieście uległa pogorszeniu. Nie przeszkodziło mu to jednak w trosce o rozwój miasta – oddano do użytku oczyszczalnię ścieków Gigablok, powstało Muzeum Historii Katowic. Ceniony fachowiec, zasłużony członek Stowarzyszenia Geodetów Polskich.



**Jerzy Świerad** (1 IV 1984 – 30 IX 1989). Za kadencji Jerzego Świerada – mimo komunistycznych czasów – powstało w Katowicach wiele nowych parafii, m.in. Świętej Rodziny i Maksymiliana Kolbego w Brynowie, Podwyższenia Krzyża Świętego i MB Uzdrawienia Chorych na Dolnym Tysiącleciu. Rozpoczęto też budowę kościołów w Giszowcu i na Osiedlu Witosa. W 1985 roku uruchomiono Elektrociepłownię w Dąbrówce Małej. W grudniu 1986 roku został otwarty Śląski Ośrodek Kardiologii. W latach 1988-1989 uruchomiono oczyszczalnię w Dąbrówce Małej, a także rozpoczęto budowę wieżowców, tzw. kukurydź.

**Krystyna Nesteruk** (1989-1990). Niespełna roczna kadencja była wynikiem konkursu. Pani Prezydent pełniła później funkcję Radnej Rady Miasta Katowice (2002-2006).

**Jerzy Śmiałek** (19 VI 1990 – 19 VI 1994). Pierwszy Prezydent Katowic wybrany przez Zarząd Miasta po wolnych wyborach. Pełnił tę funkcję z ramienia Komitetu Obywatelskiego. Za jego prezydentury w 1992 roku w Katowicach zawarto akt notarialny powołujący Fundację Unia Metropolii Polskich. Jerzy Śmiałek wchodził w skład konwentu jej założycieli. Długoletni Prezes Zarządu Komunikacyjnego Związku Komunal-



## Związek Górnośląski w Katowicach

Trzy bractwa i 10 kół terenowych Związku Górnośląskiego działa na terenie Katowic. Także i tutaj, przy ul. Pawła Stalmacha 17, mieści się siedziba Związku.

Katowickie koła i bractwa mają różną historię i dynamikę. Stoją przed różnymi celami i wyzwaniem. W jednych wiek jest zróżnicowany, w przypadku innych członkowie to głównie osoby, które nie ma już przeżyły, od których młodsze pokolenia miałyby się czego uczyć.

W tym niezwykłym wydaniu „Górnoślązaka” zapraszamy Czytelników do zapoznania się z katowicką częścią Związku.

### Koło Katowice-Bogucice

**K**oło Katowice-Bogucice Związku Górnośląskiego powstało w 1989 roku z inicjatywy osób, które były zaangażowane w Komitecie Obywatelskim „Solidarność” i brały udział w przygotowaniach wyborów do Sejmu oraz wyborów władz samorządu terytorialnego.

W tamtym czasie powstało wiele inicjatyw społecznych, ale najważniejszą i właściwą dla Ślązaków było powstanie Związku Górnośląskiego. Boguciczanie działający w Solidarności uznali, że to właśnie Związek jest dla nich najlepszą organizacją do działania poza związkiem zawodowym. Spotkali się z założycielami Związku i postanowili podjąć próbę stworzenia Koła Związku Górnośląskiego.

Organizację Koła wspierał i pierwszej siedziby gościnnie użyczył ksiądz Proboszcz Józef Oleś. Pierwszym Pre-



Marek Mryc – Wiceprezes  
Koła Bogucice

zesem Koła Bogucice został śp. Józef Kocurek, późniejszy Wiceprezydent Katowic.

Od początku istnienia członkowie Koła Bogucice pamiętali o swoich korzeniach w dzielnicy i zaangażowaniu w samorządzie Katowic. Uczestniczyli także w organizacji nowej administracji rządowej i sejmiku województwa.

Koło współorganizowało coroczne festyny w parku przy kopalni Katowice, a także organizowało wycieczki wypoczynkowo-turystyczne, spotkania z ciekawymi ludźmi. Członkowie Koła zainicjowali i realizowali

konkurs świadectw dla młodzieży szkół ponadpodstawowych oraz konkurs indeksów dla studentów I roku. Od kilkunastu lat Koło Katowice-Bogucice jest współorganizatorem pielgrzymki Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Klubu Inteligencji Katolickiej i Związku Górnośląskiego do Sanktuarium Matki Boskiej Boguckiej. Koło

dokończenie ze str. 9

nego GOP. W latach 2000-2003 był Prezesem Związku Górnośląskiego.

**Henryk Dziewior** (19 VI 1994 – 11 X 1998). Samorządowiec i przedsiębiorca. Z ramienia Katowickiego Porozumienia Samorządowego został najpierw radnym, a potem Prezydentem Miasta. W 1996 roku został prezesem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wojciecha Korfańtego w Katowicach wybudowanego 3 lata później. Pod koniec prezydentury był jednym z założycieli Stowarzyszenia Przyjaciół Uniwersytetu Śląskiego.

**Piotr Uszok** (3 XI 1998-8 XII 2014). Były górnik, wieloletni Radny Rady Miasta Katowice, także wiceprezydent Katowic. Prezydentem był przez cztery kadencje z rządu. Rządził miastem przez 16 lat. Pierwszy raz fotel prezydenta uzyskał dzięki wyborowi przez radnych z rekomendacji Akcji Wyborczej Solidarność. Następane trzy kadencje zapewnił sobie bezdyskusyjnie wygrywając bezpośrednio i powszechne wybory (2002, 2006, 2010). Przez lata rządzenia miastem zasłużył się dla lokalnej spo-



łeczności. Z ostatnich tylko inwestycji zrealizowanych za kadencji Piotra Uszoka można wymienić: renowację elewacji Spodka, budowę nowego dworca kolejowego i przyległej do niego Galerii Katowickiej, budowę nowej kanalizacji w dzielnicy Katowice-Zawodzie, budowę nowej, o światowej sławie, siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia czy też budowę Międzynarodowego Centrum Kongresowego oraz nowego Rynku. Prezydentura Piotra Uszoka pozwoliła na zorganizowanie w Katowicach wielu wydarzeń kulturalnych, w tym nowych festiwali muzycznych, jak przeniesiony z Mysłowic OFF Festival czy Tauron Nowa Muzyka.

**Marcin Krupa** (od 8 XII 2014, obecnie urzędujący). W latach 2010-2014 był wiceprezydentem Katowic. W ostatnich wyborach, ciesząc się poparciem Forum Samorządowego i Piotra Uszoka, w drugiej turze wygrał wybory. Sam zapowiadał, że będzie kontynuował pracę swojego poprzednika oraz rozpocznie nowe. Wśród jego obietnic wyborczych znajdziemy między innymi baseny, tramwaj na południe Katowic oraz wiele innych... ■

KAMIL NOWAK  
PRZEMYSŁAW STANIOS

było zaangażowane we wszystkie działania mające na celu uświetnienie 650-lecia Bogucic.

Istotnym polem działania Koła jest podtrzymywanie tradycji śląskich, głównie w zakresie odtworzenia starych strojów oraz zaznaczenia, że nie jest to tylko strój, ale uroczyste ubranie podkreślające ważność wydarzenia, dla którego ten ubiór jest zakładany. Członkowie Koła w strojach regionalnych bardzo chętnie uczestniczą w śląskich uroczystościach. Swoją obecnością uświetnili między innymi Paradę Korfantego, Orszak Trzech Króli oraz Spotkania Rodziny Górnośląskiej na Górze św. Anny. Biorą także czynny udział w uroczystościach w Katedrze Chry-

stusa Króla w Katowicach oraz w najbliższym ich sercu Sanktuarium Matki Boskiej Boguckiej.

Obecnie Koło przygotowuje się do uroczystych obchodów 150-lecia Miasta Katowice oraz 655. urodzin dzielnicy Bogucice. Jako współorganizator XXV Dni Bogucic nasze Koło weźmie udział w kolejnym Festynie Bogucickim, który odbędzie się w dniach 26-28 czerwca. Z tej okazji serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału we wspólnym świętowaniu. ■

MAREK MRYC, WICEPREZES KOŁA  
KATOWICE-BOGUCICE

## Koło Katowice-Giszowiec

**K**oło rozpoczęło działalność w 1989 roku, aktualnie liczy 40 aktywnych członków spotykających się w każdy drugi poniedziałek miesiąca. Siedzibą Koła jest Miejski Dom Kultury w Katowicach-Szopienicach, filia Giszowiec (Plac pod Lipami 1, tel. kontaktowy 503 163 403). Spotkania organizowane są w Izbie Śląskiej lub w galerii obrazów Ewalda Gawlika, nieżyjącego już malarza Giszowca i Śląska. To tu, w Gasthausie, była jego pracownia malarska.

Pomieszczenia w Izbie Śląskiej i inne w odrestaurowanym Gasthausie są dostępne do zwiedzania dla grup i indywidualnych turystów. Budynek MDK mieści się w zabytkowym parku, w samym sercu starego Giszowca – dzielnicy Katowic o ponadstuletniej historii. Park jest zadbane, a w amfiteatrze odbywają się w sezonie wiosenno-letnim koncerty i imprezy plenerowe dla mieszkańców Giszowca i okolic. Cieszą się one dużą popularnością i nawiązują do przedwojennych tradycji tego miejsca.



*Gasthaus w Katowicach-Giszowcu*

Prezesem Koła ZG jest od czterech kadencji Helena Górka, a wiceprezesem Jerzy Forajter, wieloletni przewodniczący Rady Miasta Katowice, a obecnie jej wiceprzewodniczący. Comiesięczne spotkania Koła cieszą się dużą frekwencją, niektóre mają charakter otwarty. W ich organizowaniu pomagają nam pracownicy domu kultury:

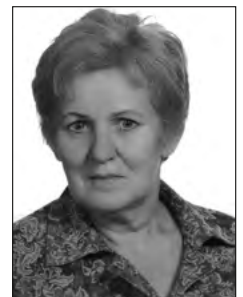
przygotowują salę i jej nagłośnienie, drukują i rozwieszają plakaty informacyjne. Spotkania związane są z działalnością statutową organizacji; organizowane są imprezy świąteczne (przypominanie i kulturowanie zwyczajów Świąt Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych na Śląsku). Część spotkań dotyczy spraw lokalnych i miasta Katowice – te prowadzi Pan Jerzy Forajter.

Na spotkaniach poznajemy epizody i ważne wydarzenia związane z historią Śląska, biografie znanych Ślązaków. gościmy ludzi z pasją – odwiedzili nas między innymi: Marian Makula, Łucja Staniczek, Grażyna Szymborska, poseł Marek Plura, Elżbieta i Piotr Matuszkowie z Archiwum Państwowego, Małgorzata Bilska – autorka książki o św. Ricie, Bogusława Jankowska – fotografik przyrody, Stanisław Wiczorek – laureat Konkursu na Ślązaka Roku.

Koło integruje mieszkańców dzielnicy poprzez organizację imprez okolicznościowych, wspólnych wyjazdów i wycieczek. Uczestnikami są członkowie Koła, ich rodziny, znajomi. Zwiedzamy bliższą i dalszą okolicę: Chudów, Bujaków, Mokre – park etnograficzny, kopalnię Guido, Ojców, Wrocław, Kraków i jego teatry. Uczestniczymy w wydarzeniach kulturalnych Katowic, Zabrze, Gliwic, Chorzowa. Chodzimy na spektakle i koncerty w Teatrze Śląskim, Teatrze Korez, Teatrze Rozrywki, Domu Muzyki i Tańca, Teatrze Muzycznym, Filharmonii Śląskiej.

Ważną działalnością Koła jest też współpraca z giszowieckimi szkołami, organizacjami i instytucjami: Gimnazjum nr 16 – wspólne organizowanie obchodów Święta Niepodległości, Miejskim Przedszkolem nr 61 – Przegląd Małych Form Teatralnych w Gwarze Śląskiej, Ośrodkiem Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczym, Świetlicą Środowiskową Profilaktyczno-Wychowawczą przy parafii św. Barbary. ■

HELENA GÓRSKA – PREZES KOŁA  
KATOWICE-GISZOWIEC



*Helena Górka – Prezes  
Koła Giszowiec*

## Koło Katowice-Kostuchna

Jako jedno ze stowarzyszeń po demokratycznych wyborach w 1989 roku powstaje Związek Górnośląski i jego struktury terenowe. Na jesieni 1989 roku zawiązuje się z inspiracji Antoniego Otki grupa inicjatywna, która ma na celu doprowadzić do powstania koła terenowego w Kostuchnie. Na walnym zebraniu Koła Terenowego Związku Górnośląskiego w Kostuchnie, które odbyło się 25 kwietnia 1990 roku, wybrano Zarząd Koła w składzie: Bernard Uszok – prezes, Edward Opielka – zastępca prezesa, Grzegorz Gugółka – sekretarz, Halina Wróbel – skarbnik, Bogdan Orzoł, Jan Chlebek i ksiądz proboszcz Jerzy Goppek – członkowie.

Mieszkańcy Kostuchny, którzy dotychczas indywidualnie uczestniczyli w pracach budowlanych kościoła i domu katechetycznego, zostawszy członkami Koła, włączają się w to dzieło w sposób systematyczny i zorganizowany. Wspólna praca okazała się być błogosławieństwem, gdyż przyczyniła się do zintegrowania grupy. Nie dziwi więc fakt, że fundując sobie sztandar na 10-lecie Koła, na jego rewersie została umieszczona sylwetka nowego kościoła.

Członkowie należący do Koła stali się naturalnym zapleczem tworzących się organizacji samorządowych. Już do wyborów samorządowych w 1990 roku Koło zgłasza i udziela poparcia swojemu członkowi Piotrowi Uszokowi. W wyniku wyborów zostaje on wybrany Radnym Rady



Bernard Uszok – Prezes  
Koła Kostuchna

Miasta Katowice, zostając w drugiej kadencji wiceprezydentem, by następnie przez cztery kolejne kadencje pełnić nieprzerwanie funkcję Prezydenta Miasta Katowice – aż do 2014 roku. Członkowie Koła są radnymi powołanej w 1991 roku Rady Jednostki Pomocniczej Nr 21 w Kostuchnie do dziś. Przez trzy kadencje przewodniczącym Rady Jednostki Pomocniczej był Bernard Uszok, prezes Koła ZG.

Tradycją Koła od 1991 roku jest organizowanie spotkań z emerytowanymi nauczycielami kostuskich szkół – zawsze 6 stycznia.

Innym polem działalności Koła jest dbałość o zachowanie lokalnej pamięci historycznej. Dokonania Koła w tej dziedzinie to: zainicjowanie odtworzenia Pomnika Powstańców Śląskich – mieszkańców Kostuchny oraz ufundowanie i poświęcenie tablicy upamiętniającej tragiczny wypadek na kopalni Boże Dary, w którym zginęło w pożarze 24 górników. W profil działalności historycznej wpisują się również wspólnie organizowane z miejscowymi szkołami konkursy, uroczystości czy też imprezy sportowe, jak chociażby słynny „bieg pomiędzy pomnikami”.

Obecnie Koło przygotowuje się do uroczystego świętowania jubileuszu 25-lecia istnienia, które zaplanowane jest na dzień 3 maja br.

BERNARD USZOK, PREZES KOŁA  
KATOWICE-KOSTUCHNA

## Koło Katowice-Murcki

Koło Katowice-Murcki jest jednym z najaktywniejszych katowickich kół. Znane jest nie tylko w Związku Górnośląskim, nie tylko na Śląsku, ale i w Parlamencie Węgierskim. A to wszystko dzięki inicjatywie i realizacji pięknego dzieła, jakim jest upamiętnienie grobów zastrzelonych jeńców węgierskich w 1945 roku na terenie Murcek. Wkład Koła Murcki w umacnianie przyjaźni polsko-węgierskiej nie ma sobie równych wśród organizacji pozarządowych działających w Katowicach. Coroczne spotkania, bieżyący kontakt z panią Konsul Węgier w Krakowie i osobiste przyjaźnie są tego najlepszym dowodem.

Majowy Rajd Rowerowy w lasach murckowskich ma już swoją tradycję i stałych uczestników – mieszkańców Murcek i okolic. Wśród nich rozpoznamy m.in. Prezydenta Miasta Katowice dra Marcina Krupę, radnego Marka Chmielińskiego, radnego z Giszowca Jerzego Forajtera z żoną, ks. proboszcza Pawła Szumilasa. Organizacją rajdu zajmują się Eugeniusz Winkler i Jan Broda.



Jan Broda – Prezes  
Koła Murcki

Corocznie w czerwcu Koło Murcki organizuje Festyn Śląski w Parku Murckowskim. W tym roku odbędzie się on w dniach 20-21 czerwca. Koło Murcki zaprasza wszystkich na to szczególne wydarzenie.

W ostatnich dniach wakacji organizujemy od lat dwudniowy biwak, na który z utęsknieniem czekają uczniowie murckowskich szkół.

Koło Murcki ściśle współpracuje z Miejskim Domem Kultury „Południe”. Comiesięczne spotkania w MDK poświęcone są kolejnym tematom. W tym roku dominuje tematyka Tragedii Górnośląskiej, której żywa pamięć

zachowana jest w świadomości mieszkańców Murcek choćby dlatego, że w sąsiedniej Wesołej funkcjonował w latach 1945-1946 tak zwany obóz pracy, w którym przebywali członkowie rodzin, bliscy i znajomi mieszkańców Murcek.

JAN BRODA – PREZES KOŁA KATOWICE-MURCKI,  
SONIA FAMULOK – SEKRETARZ KOŁA

## Koło Katowice-Ochojec

Inicjatorami utworzenia Koła w Ochojcu byli ks. Alojzy Binda, Tadeusz Donocik i prof. Andrzej Klasik. Staraniem Zarządu Koła we wrześniu 2011 roku odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła, którego fundatorem był Pan Tadeusz Donocik. Sztandar jest obecny na wszystkich uroczystościach Związku i wielu uroczystościach miejskich.

Członkowie Koła organizują spotkania połączone z prelekcjami na temat historii Ochojca czy obrony Śląska w 1939 roku. Na spotkania Koła zapraszani byli także kandydaci na posłów i radnych miasta. Dużym powodzeniem cieszyło się spotkanie z Prezydentem Miasta Piotrem Uszokiem, który przybył wraz z szefami służb Urzędu Miasta.

Członkowie Koła Katowice-Ochojec aktywnie angażują się w działalność samorządową. Trzech członków Koła weszło w skład Rady Jednostki Pomocniczej Pi-

otrowice-Ochojec. Poszczególne członkowie Koła przyczyniają się do poprawy życia mieszkańców. Stanisław Bąk opracował tablicę informacyjną dzielnicy Ochojec, którą Urząd Miasta zamontował przy mieszczącym się w Ochojcu V Liceum Ogólnokształcącym. Radna Stanisława Werwińska, współdziałając z Radnymi Jednostki Pomocniczej, wprowadziła wiele usprawnień w zakresie bezpieczeństwa i komfortu życia mieszkańców.

Koło Katowice-Ochojec przez cały okres działalności pielęgnuje tradycje patriotyczne: jest inicjatorem Mszy św. w Dniu Święta Niepodległości i corocznie czci pamięć powstańców śląskich i walczących o niepodległość Polski. Współpracując z Miejskim Domem Kultury „Południe”, Koło zorganizowało też festyn dzielnicowy pn. Dni Piotrowic i Ochojca. ■

CZESŁAW WERWIŃSKI – PREZES KOŁA  
KATOWICE-OCHOJEC

## Koło Katowice-Południe

Głównym animatorem i współtwórcą Koła Katowice-Południe był ks. Paweł Buchta, ówczesny proboszcz parafii świętych apostołów Piotra i Pawła. Pierwsze spotkanie organizacyjne odbyło się 22 marca 1990 roku.

Podczas tworzenia Koła była już znana data pierwszych demokratycznych wyborów do samorządu terytorialnego, dlatego prowadzono aktywną działalność w celu wyłonienia kandydatów do Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, który jednoczył wszystkie organizacje odradzającego się ruchu demokratycznego. Członkowie Koła aktywnie włączyli się w pracę zarówno na rzecz miasta Katowice, jak i parafii, jako że ks. Buchta rozpoczął intensywne prace remontowe zrujnowanego przez szkody górnicze budynku pierwszej śląskiej katedry. Ponadto równoległe trwały prace na rzecz utworzenia ochronki i przedszkola dla dzieci z biednych wielodzietnych rodzin z rejonu Śródmieścia.

Koło w ciągu dwudziestoletniej działalności organizowało zabawy karnawałowe, Śląskie Ostatki i festyny parafialne (w święta odpustowe), z których to imprez praktycznie wszystkie dochody były przekazywane na organizację letnich kolonii dla dzieci prowadzonych przez Katolicką Fundację Dzieciom (F89). Z inicjatywy kolegi Henryka Poloka już w roku 1991 została zorganizowana



Wojciech Boroński – Prezes  
Koła Katowice-Południe

tzew. Roweriada, czyli Festyn dla Zdrowia i Rodziny w Dolinie Trzech Stawów. Impreza ta odbywała się przez trzy kolejne lata, aby następnie przekształcić się w powszechnie znane w kolejnych latach „Śląskie Gody”. Należy zaznaczyć, że ich głównymi inicjatorami i organizatorami byli członkowie Koła – Włodzimierz Siudy Henryk Polok. Imprezy te przez wiele lat przyciągały licznych uczestników z całego Śląska.

Ponieważ członkiem Koła jest Wojciech Boroński, były Wiceprezydent i Przewodniczący Rady Miasta Katowice oraz radny w latach 1990-2006, na jego ręce zgłaszano na zebraniach Koła postulaty w sprawach ważnych dla dzielnicy Śródmieście. Dzięki jego inicjatywie udało się umieścić w planach miasta modernizację Placu Andrzeja i Placu kardynała Hłonda (przy ul. Mikołowskiej). Ponadto pozyskano dla Przedszkola nr 5 przy ul. Zajączka cały budynek, a dla Gimnazjum nr 2 przy ul. Głowackiego wybudowano nową salę gimnastyczną. Udało nam się także wstrzymać sprzedaż Domu Zdrowia Budowlanych na ul. PCK i przeznaczyć go na przychodnię.

Siedziba Koła znajduje się przy ul. Kilińskiego 15. Kontakt do Sekretarza Koła: 883-244-199 (Krzysztof Myga).

WOJCIECH BOROŃSKI – PREZES KOŁA  
KATOWICE-POŁUDNIE

Reklama w „Górnoślązaku”?

> gornoslazak@zg.org.pl <

## Koło Katowice-Szopienice

Nasze Koło weszło w dwudziesty czwarty rok swojej działalności. Działamy w dzielnicy wielkich Katowic, która niegdyś mocno uprzemysłowiona, utraciła wielkie zakłady pracy i teraz stara się wszelkimi siłami powrócić do czasów dawnej świetności.

Członkowie Koła osiągnęli dostojny wiek. Niestety młodzi, jak się to często zdarza, nie wstępują w nasze szeregi. Obecnie Koło liczy ponad trzydziestu członków, z tendencją do niewielkiego wzrostu. Mamy nadzieję, że z czasem nasze Koło liczebnością i zaangażowaniem zbliży się do lat poprzednich. Mimo zaawansowanego wieku członków naszego Koła odbywamy regularne, zaplanowane spotkania tematyczne, na które zapraszamy ciekawych ludzi oraz sympatyków naszego Koła. Czasem urządzamy wycieczki krajoznawcze w Beskidy, a przy współpracy Koła Emerytów również do innych miejscowości. Uczestniczymy w imprezach śląskich w naszej dzielnicy i nie tylko.

Od zawsze bazą naszych comiesięcznych spotkań jest tradycyjna sala w byłym ratuszu szopienickim. Najczęściej spotykamy się w drugi czwartek miesiąca, a tydzień



Bernard Bromboszcz,  
Prezes Koła  
Katowice-Szopienice

wcześniej spotyka się Zarząd. Już od wielu lat odnosimy wrażenie, że Szopienice, które znalazły się na samej „rubieży Śląska”, wchłonęły po wojnie innego ducha – niezgodnego ze śląską mentalnością – i to w wielu dziedzinach życia społecznego. Bez pomocy pozostałej części Śląska nasza dzielnica zatraci swoją tożsamość.

Z Szopienic wywodzi się wielu wielkich i zasłużonych ludzi. Spośród pisarzy najstarszym jest Walenty Rożdżeński, ale są też i młodszy – Kazimierz Kutz, Henryk Bereska, Michał Smolorz. To tu urodzili się znani malarze – Paweł Wróbel, Hilary Krzysztofiak – a także sportowcy: sztangista Marek Seweryn – mistrz świata (!), Janusz Sidło – oszczepnik, Edward Szymkowiak – bramkarz. Pochodzi stąd także wielu twórców regionalnych i innych ważnych dla naszej kultury postaci – w wielu dziedzinach więcej, niż to ma miejsce w ościennych dzielnicach. Wykreowanie wymienionych wyżej ludzi jest już zadaniem młodych, którzy wstąpią do Koła Związku Górnośląskiego w naszej dzielnicy. ■

BERNARD BROMBOSZCZ, PREZES KOŁA  
KATOWICE-SZOPIENICE

## Koło Katowice-Śródmieście

Koło Katowice-Śródmieście zostało zawiązane 27 września 1989 roku na spotkaniu założycielskim w salce domu parafialnego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach. Pierwszym Prezesem Koła został Werner Sobek.

Koło może poszczycić się osiągnięciami swoich członków. Członkowie Koła piastowali znaczące funkcje we władzach miasta Katowice i całego Województwa Śląskiego: Jerzy Śmiałek był Prezydentem Katowic, Prezesem Zarządu KZK GOP i Prezesem Związku Górnośląskiego, Zdzisław Jaskóła – przewodniczącym Rady Miejskiej w Katowicach, Werner Sobek – radnym katowickiej Rady Miejskiej, Wojciech Czech – Wojewodą Katowickim, Józef Buszman – wiceprezydentem Katowic i Przewodniczącym Sejmiku Województwa Śląskiego, Jan Korzeniec – Wicewojewodą Śląskim.



Figura Patrona u zbiegu  
ul. św. Jana i Rynku

Jedną z pierwszych inicjatyw Koła, a szczególnie Michała Lubiny, było odrestaurowanie figury św. Jana, która jest ustawiona przy ulicy św. Jana. Ponadto dużym osiągnięciem było wydanie przez państwa Czajkowskich i Klu-

kowskich *Słownika gwary śląskiej*, który miał dwa wydania, oraz *Wielkiego słownika śląsko-niemiecko-angielskiego* Andrzeja Czajkowskiego, Lidii Schröder i Sandry Schröder.

Na spotkania naszego Koła zapraszaliśmy znane osobistości. Naszymi gośćmi byli między innymi: prof. Adolf Dygacz – muzyk, etnolog, Piotr Uszok – Prezydent Miasta Katowice, Maria Pańczyk-Pozdziej – Senator RP, Bernard Krawczyk – popularny aktor, Mirosław Sekuła – Marszałek Województwa Śląskiego. Ostatnio gościliśmy śp. Kazimierza Świtonia – legendę śląskiej „Solidarności”.

Tradycją stały się spotkania opłatkowe i święconego jajeczka, na które zapraszamy członków Oddziału Górali Żywieckich Związku Podhalan, jak również przedstawicieli innych kół naszego Związku.

Od kilku lat korzystamy z gościnności Pani Jolanty Kury, dyrektor przedszkola „Wesołe siódemki”, w którym odbywają się nasze spotkania, często uświetniane występami przedszkolaków, także po śląsku. ■

JERZY PAJĄK – PREZES KOŁA KATOWICE-ŚRÓDMIEŚCIE;  
ANDRZEJ CZAJKOWSKI



Jerzy Pająk – Prezes Koła  
Katowice-Śródmieście

## Koło Katowice-Wełnowiec/Józefowiec

Jest rok 1990. W jednej z dzielnic Katowic, Wełnowcu, zbiera się kilka osób pod przewodnictwem Janusza Kalinowskiego oraz Janusza Gacmangi dla powołania grupy założycielskiej Koła Katowice-Wełnowiec/Józefowiec w ramach działalności Związku Górnośląskiego. Zamiarem zebranych jest zintegrowanie społeczności dzielnicy w celu kontynuowania tradycji, pielęgnowania historii śląskiej kultury i religii jako nadrzędnych wartości Górnego Śląska. Pierwszym prezesem Koła wybrany zostaje Janusz Kalinowski. Tak zaczyna się historia Koła Katowice-Wełnowiec/Józefowiec.

Siedzibą Koła został lokal GKS-u przy ul. Józefowskiej w Wełnowcu. Po śmierci Janusza Kalinowskiego prezesem zostaje wprawdzie Karol Rusecki, a od 2014 r. funkcję tę pełni Mariola Para-Hewig.

Działalność Koła skupiona jest na pielęgnowaniu tradycji śląskich poprzez uczestniczenie w spotkaniach z ludźmi kultury, polityki, nauki. Gośćmi naszych spotkań były takie osobistości jak: Małgorzata Beblo – prawniczka ostatniego sołtysa Katowic Kazimierza Skiby z rodziny zagrodniczej osiadłej w Katowicach w II poł. XVII wieku, Wojciech Czech – wojewoda śląski, prof. Jerzy Wuttke, dr Jerzy Chmielewski – Radny Rady Miasta Katowice, dr Jan Rzymelka – Poseł na Sejm RP, ludzie sportu – zapaśnicy Ernest Szmatoch, Stanisław Krzesiński, Roman Bierła, ludzie nauki – m.in. prof. Józef Ciągwa z Uniwersytetu Śląskiego oraz założyciel Katowickiej Chorągwi ZHP Wojciech Niederliński, ks. prałat Jerzy Pawlik, Marszałek Województwa Śląskiego Mirosław Sekuła, Jerzy Duda-Grac – rzeźbiarz i malarz, prezesi Związku Górnośląskiego, Europeoseł Marek Plura i wiele innych znakomitych gości.

Poprzez ustalone różne formy komunikacji dobrze układa się współpraca ze szkołami znajdującymi się na terenie naszej dzielnicy: Szkołą Podstawową nr 17 im. Tadeusza Kościuszki, Gimnazjum nr 9, XIV Liceum Ogólnokształcącym im. m. jra Henryka Sucharskiego. Efekty tej współpracy widać m.in. w czasie organizowanych uroczystości patriotycznych. Członkowie Koła zapraszani są na coroczne ślubowanie klas mundurowych w XIV Liceum Ogólnokształcącym oraz na inne uroczystości szkolne. Nasze Koło współpracuje także z Radą Jednostki Pomocniczej Nr 11, Instytutem Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowym oraz innymi podmiotami znajdującymi się na terenie naszej dzielnicy.

Koło jest inicjatorem Biesiad Krajoznawczych, których pomysłodawcą był Janusz Kalinowski, przewodnik turystyczny i wybitny krajoznawca. Dziś Biesiady Krajoznawcze noszą zresztą Jego imię. Do tej pory Koło Katowice-Wełnowiec/Józefowiec zorganizowało dwadzieścia trzy



Mariola Para-Hewig –  
Prezes Koła Wełnowiec/  
Józefowiec

Biesiady Krajoznawcze, pozwalające poznać piękno i zabytki śląskiej ziemi.

W swej działalności zajmujemy się także ochroną i ratowaniem zabytków oraz pomników – walczymy na przykład o przywrócenie napisów na Pomniku Powstańców Śląskich wraz z nazwami pól bitewnych, pracujemy na rzecz odrestaurowania pomnika na Skwerze Fojkisa w dzielnicy Wełnowiec, pamiątkowych tablic ku czci Żwirko i Wigury, tablicy pamiątkowej górników poległych w kopalni Guido w Zabrze, ochroną starego katowickiego dworca kolejowego i wielu innych skarbów dziedzictwa kultury śląskiej.

Wśród członków naszego Koła znajduje się wielu wybitnych ludzi, synów ziemi śląskiej, których ojcowie to powstańcy śląscy. Jest także pośród nas Ślązak Roku 2006 – Leszek Jęczmyk.

Miejscem spotkań Koła jest Miejski Dom Kultury Filia Dąb. Poosiadamy także swoją stronę internetową: [www.kwj.katowice.pl](http://www.kwj.katowice.pl), gdzie można o naszych działaniach i o nas samych przeczytać.

Bardzo serdecznie zapraszamy na spotkania, bowiem, jak mówi Statut ZG, „do Związku Górnośląskiego może należeć każdy, kto czuje się uczuciowo związany z Górnym Śląskiem i traktuje ten region jako miejsce życia dla siebie, swoich dzieci i przyszłych pokoleń” – każdy, kto może powiedzieć i potwierdzić swoją postawą społeczną: „To moja ziemia, to moja Mała Ojczyzna”. ■

MARIOLA PARA-HEWIG – PREZES KOŁA  
WEŁNOWIEC/JÓZEFOWIEC

KUPON PROMOCYJNY KUPON PROMOCYJNY KUPON PROMOCYJNY



**AKADEMIA  
PIĘKNA**

Aldony  
Wojciechowskiej  
Nowak

ul. Józefowska 100  
40-145 Katowice  
T: 32 352 04 31  
M: 606 919 098  
E: [info@akademiapiekna.pl](mailto:info@akademiapiekna.pl)

[www.akademiapiekna.pl](http://www.akademiapiekna.pl)  
[facebook.com/akademiapieknakatowice](https://facebook.com/akademiapieknakatowice)

**Z TYM KUPONEM  
RABAT 10%  
DO KOŃCA MAJA**

NIE DOTYCZY PAKIETÓW, AKTUALNYCH  
PROMOCJI I MAKIJAŻU PERMANENTNEGO

## Bractwo Artystyczne

**B**ractwo Artystyczne działające przy Związku Górnośląskim powstało w roku 2002 z inicjatywy animatorów kultury chcących zintegrować życie małych społeczności lokalnych, stowarzyszeń i związków. Intencja powstała po zdanych egzaminie, którym niewątpliwie były „Śląskie Gody”, zorganizowane po raz pierwszy w maju 1996 roku. Ilość uczestników, obserwatorów, prezentowanych artystów i zespołów przeszła wszelkie oczekiwania. Zainteresowanie ekip telewizyjnych (dwa studia plenerowe w Parku Śląskim), radiowych oraz dziennikarzy prasowych podniosły pomysł twórców do rangi wydarzenia ogólnopolskiego. O „Śląskich Godach”, jak i o „Śląskim Śpiewaniu” mówiła wtedy cała Polska. Związek Górnośląski pomysł Henryka Poloka kontynuuje do dnia dzisiejszego, choć z biegiem czasu zmienia się oczywiście formuła tego rodzinnego święta.

Z poczucia śląskiej dumy Bractwo Artystyczne powołało w 2007 roku „Paradę Regionów”, by pokazać imponujący dorobek kulturowy Śląska na tle innych regionów Polski, a nawet innych europejskich narodów, gdyż Parada osiągnęła wymiar międzynarodowy. Nasz region w dotychczasowych Paradach reprezentowany był przez takie zespoły, jak Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, katowicki zespół akademicki „Silesianie”, Zespół Pieśni i Tańca „Częstochowa” oraz beskidzka „Równica”. Wraz z naszymi zespołami występowały zespoły z innych regionów Polski czy Europy: m.in. podhalańskie „Regle” i „Artusie”, kaszubska „Kościerzyna”, ukraińscy „Bandurzyści” czy cygański zespół „Terno”.

Istotnym wkładem w przełomowym okresie integracji Polski z Unią Europejską była zorganizowana przez



Jerzy Kuczera – Prezes Bractwa Artystycznego

Bractwo Artystyczne debata pt. „Wkład śląskiej kultury w zjednoczonej Europie”, która odbyła się w Bibliotece Śląskiej z udziałem liderów wszystkich prężnie i oficjalnie działających partii politycznych.

Bractwo Artystyczne również bardzo aktywnie działało w obradach dwóch Kongresów Kultury, które odbyły się w Katowicach. Bractwo nasze było i jest nadal opiekunem merytorycznym popularnej audycji radiowej – najpierw w Radiu TOP, a potem w Radiu Piekary, czyli „Gościńca Śląskiego”. Od samego

początku uczestniczy również w rodzinnym święcie w amfiteatrze bogucickim.

Po tragedii w katowickiej hali targowej podczas Międzynarodowej Wystawy Gołębi Poczтовых została nagrana pieśń *Zapalmy świece* (muz. Stanisław Witka, słowa Natalia Kielak), a następnie teledysk pod tym samym tytułem w wykonaniu artystów scen śląskich, zagłębiowskich i podbeskidzkich. By pomóc rodzinom poszkodowanym, odbyło się spotkanie w Giszowieckim Domu Kultury „Pod Lipami” z udziałem najwybitniejszych artystów w naszym regionie pod nazwą *Wieczór zadumy*.

Od czasu powstania Bractwa Artystycznego do chwili obecnej ważne osobistości nauki, sceny, estrady, a nawet religii chętnie uczestniczą i współtworzą nasze programy i formy działania.

Działalność Bractwa Artystycznego ZG służy promowaniu miasta Katowice jako stolicy regionu o imponującej historii i dorobku – niepowtarzalnych w skali naszego kraju. ■

JERZY KUCZERA – PREZES  
BRACTWA ARTYSTYCZNEGO

## Bractwo Gwarków Związku Górnośląskiego

**B**ractwo Gwarków Związku Górnośląskiego to stowarzyszenie osób, które identyfikują się z wartościami i etosem pracy górniczej. Powstało w 2008 roku, ale realizuje cele, którymi szczyli się Związek Górnośląski. Zatem nie dziwi fakt, iż logo Związku widnieje w herbie Bractwa i we wszystkich jego wydawnictwach książkowych, a jest ich niemało.

Nasze działania to między innymi obrona wartości kulturowych i cywilizacyjnych Śląska. Bo przecież nie można zapomnieć o tym, iż te wartości wносиło i wноси górnictwo. Dlatego bierzemy aktywny udział w ochronie dziedzictwa przemysłowego Górnego Śląska, zaś szcze-



Jerzy Mańka – Wiceprezes Bractwa Gwarków

gólną estymą darzymy obiekty po zlikwidowanych zakładach górniczych.

Aktualnie Bractwo Gwarków zaangażowane jest w różne przedsięwzięcia na terenie Katowic. Wymieńmy tu tylko kilka z nich.

Bractwo prowadzi pracownię digitalizacji, w której działanie włączane są osoby starsze, nieczynne zawodowo – po kilkutygodniowym kursie obsługi komputera i skanerów digitalizują książki o tematyce górniczej oraz czasopisma w ramach współpracy z Biblioteką Śląską. Efektem prac jest opublikowanie w ŚBC: łącznie ponad 8 900 pojedynczych publikacji czasopism (prasy regionalnej) od

96 wydawców oraz 81 książek. Prowadzimy dialog z wła-

dzami miasta, który doprowadził do trwałego przejścia opieki nad zabytkami kultury górniczej: grobami i obeliskiem na cmentarzu w dzielnicy Dąb i grobów na cmentarzu przy ul. Gliwickiej, upamiętniających poległych pod ziemią w katastrofach górników. Staraniem Bractwa umieszczono na terenie nowo wybudowanego Muzeum Śląskiego, powstałego na terenie zlikwidowanej kopalni „Katowice”, tablicę upamiętniającą 190 lat historii kopalni, związanego z nią trudu górniczego oraz całego dorobku materialnego, duchowego, tradycji i obyczajów kształtowanych przez kilkanaście górniczych generacji. Współpracujemy z Kongresem Ochrony Zabytków i Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Górnictwa, organizujemy i uczestniczymy w lokalnych konferencjach mających na celu zachowanie pamięci o osiągnięciach górniczej kadry naukowej (np. prof. Bolesława Krupińskiego czy prof. Andrzeja Lisowskiego) – działając wspólnie z Głównym Instytutem Górnictwa. W ramach działalności wydawniczej Bractwo wydało 8 tomików *Pocztu*

*Gwarków Śląskich*. Ponadto wspieramy lokalnych autorów – wsparliśmy wydanie dwu książek: *Synteza wspólnych i tragicznych dziejów Śląska i Ślązaków* oraz *EU-ROPO! Jaka twoja przyszłość – pomyślność czy zagłada?*

MIROSLAW SKIBSKI



## Bractwo Myśli Bratniej

**B**ractwo Myśli Bratniej, któremu prezesuje dr Katarzyna Wencel, skupia ludzi wielu profesji: naukowców, artystów, dziennikarzy, działaczy społecznych, inżynierów, polityków, duchownych różnych wyznań, samorządowców. Ich wspólną cechą jest miłość do Śląska i pragnienie uczynienia go jeszcze piękniejszym – w znaczeniu duchowym i materialnym.

Każde spotkanie członków Bractwa było wydarzeniem intelektualnym. W salonie przy ul. Gliwickiej 12 odbywały się kameralne koncerty (m.in. prof. Gembalskiego), dyskusje o Śląsku z udziałem Michała Smolorza, spotkania ze śląskimi parlamentarzystami zapraszany przez posła Jana Rzymelkę i wiele innych.

Do zasług Bractwa Myśli Bratniej należą dwa wielkie przedsięwzięcia. Pierwszym z nich jest Wszechnica Górnośląska – cykliczne konferencje w Sali Sejmu Śląskiego. Niektóre z tytułów konferencji to: *Oblicza literackie Górnego Śląska*, *Chóry na Górnym Śląsku*, *Edukacja Regionalna*, *Józef Lompa dla Śląska i dla Polski*, *Wizerunki śląskiego harcerstwa w latach wojny i okupacji* i in.



Tablica ku czci Konstantego Wolnego, pierwszego Marszałka Sejmu Śląskiego, na fasadzie budynku Akademii Muzycznej w Katowicach

Inicjatorem i animatorem Wszechnicy Górnośląskiej był Michał Lubina, jeden z najaktywniejszych członków Bractwa i wielce zasłużony dla kultury Śląska. Drugim wiekopomnym przedsięwzięciem było upamiętnienie w brązie wielkich Ślązaków. Tak powstały popiersia zdobiące „Benedyktynkę” (jedną z sal w Bibliotece Śląskiej), tablice pamiątkowe, płaskorzeźby w Archikatedrze Katowickiej i na murach szacownych budynków. Prezentujemy fotoreportaż ilustrujący to przedsięwzięcie. ■



W 2011 roku, w XXX. rocznicę pacyfikacji KWK „Wujek”, staraniem Bractwa Myśli Bratniej umieszczono tablicę pamiątkową w hołdzie poległym górnikom



Tablica pamiątkowa ku czci wszystkich ofiar Powstań Śląskich – pierwsza, która zauważa ofiary po obydwu stronach



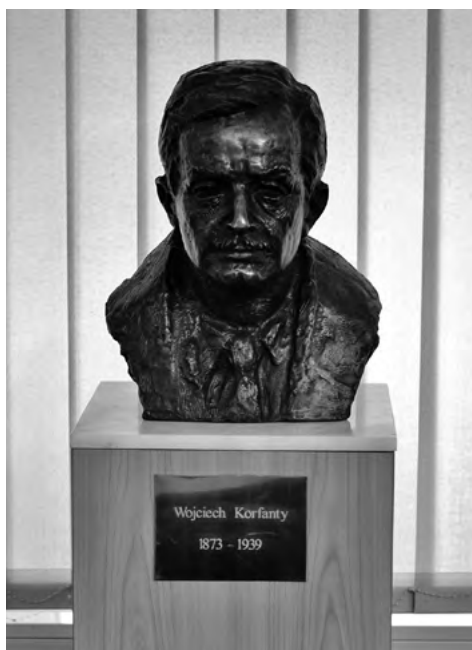
Tablica poświęcona marszałkowi Wolnemu na ścianie kaplicy na cmentarzu przy ul. Francuskiej



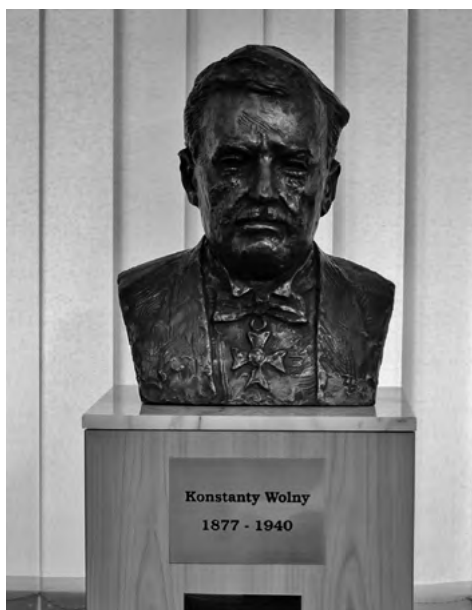
W 2000 roku Bractwo Myśli Bratniej ufundowało VIII Stację Drogi Krzyżowej w Archikatedrze Katowickiej



Członek Bractwa, śp. Henryk Knopp, ufundował Stację XIII



*W sali „Benedyktynka” Biblioteki Śląskiej znajdują się cztery popiersia wybitnych Ślązaków, wykonane staraniem Bractwa Myśli Bratniej: Wojciecha Korfantego, Wilhelma Szewczyka, Konstantego Wolnego i ks. Jana Dzierżona*



*Józef Rymer, pierwszy Wojewoda Śląski po przyłączeniu Śląska do Polski w 1922 roku, wierny przyjaciel Wojciecha Korfantego, dzięki Bractwu Myśli Bratniej ma swoją tablicę w kaplicy św. Barbary w Archikatedrze Katowickiej*

Fotoreportaż nie obejmuje znajdującej się w Kościele Garnizonowym pw. św. Kazimierza Królewicza w Katowicach tablicy poświęconej księdzu biskupowi Józefowi Gawlinie oraz tablicy poświęconej pamięci wszystkich ofiar III Powstania Śląskiego. Ufundowana w 75. rocznicę Powstania tablica znajduje się w Pradze, na fasadzie

domu pod Hradczanami, w którym zamieszkał przywódca III Powstania Śląskiego, gdy wyemigrował w 1935 roku do stolicy ówczesnej Czechosłowacji, zagrożony aresztowaniem przez polski rząd sanacyjny. ■

FOT. SEBASTIAN ŚWIERCZYŃSKI

## Maria Goeppert-Mayer: noblistka z Katowic

Drogi Czytelniku! Gdyby twoim ojcem był profesor pediatrii a dziadkiem profesor prawa, miałbyś pewnie za datki na lekarza, prawnika albo innego intelektualistę. A teraz dodaj do tego pradziadka – profesora botaniki i twórcę wrocławskiego Muzeum Botanicznego i prapradziadka – profesora farmacji. Wyobraź sobie, że sześć poprzednich pokoleń to profesorowie, a do tego zastąpieni ludzie nauki... Siódmym pokoleniem była właśnie Maria Goeppert-Mayer, o której dzisiaj opowiem. Biedna Marysia, rosnąc w takiej rodzinie, nie miała innego wyjścia, jak tylko sięgnąć po Nagrodę Nobla. Poszła więc w ślady swojej imienniczki – Marii Skłodowskiej-Curie i... udało się! Zresztą znamienity jest fakt, że w dziedzinie fizyki jedynie dwie kobiety otrzymały nagrodę Nobla – i obie były z pochodzenia Polkami. Ale nie uprzedzajmy faktów – biografia lubi kolejność i porządek.

1

Przyszła noblistka urodziła się w Katowicach, przy ul. Młyńskiej 5, 28 czerwca 1906 roku. Jej chrzest odbył się w czynnym do dziś ewangelickim kościele Zmartwychwstania Pańskiego, w którym w 1901 roku wzięli ślub jej rodzice. W księgach parafialnych do dzisiaj zachował się stosowny wpis – to jeden nielicznych śladów po Marii Goeppert-Mayer w tym mieście. Gdy mała Maria kończy trzy lata, rodzice podejmują decyzję o przeprowadzce do Getyni, gdzie ojciec obejmuje profesurę na renomowanym uniwersytecie Georg-August. Tak więc Maria – dziedziczka sześciu pokoleń profesorów – spędza dzieciństwo w mieście będącym od XVIII wieku kuźnią talentów, ośrodkiem uniwersyteckim, który do dnia dzisiejszego wykształcił przeszło trzydziestu noblistów... Chodzi po ulicach pamiętających tysiącletnie dzieje miasta, królów, cesarzy i naukowców. Szlifuje intelekt wśród rówieśników z podobnych rodzin. Obraca się wśród pasjonatów nauki, ludzi żyjących w świecie o nieco innym wymiarze... Było więc oczywiste, że po maturze, do której przystępuje w 1924 roku, podejmie studia na tym renomowanym uniwersytecie. Studiuje matematykę i fizykę, co wtedy nie było dla kobiet takie łatwe. Po latach Amerykańskie Towarzystwo Fizyczne ufunduje wyróżnienie jej imienia dla młodych kobiet pracujących naukowo w dziedzinie fizyki. W roku 1930 Maria broni pracę doktorską z fizyki matematycznej, poświęconą rozważaniom teoretycznym nad rozbudzaniem cząsteczki przez absorpcję dwufotonową. Jej teoria została potwierdzona dopiero w latach sześćdziesiątych, dzięki zastosowaniu laserów. Promotorem pracy doktorskiej Marii był noblista Max Born, a w obronie uczestniczyli dwaj inni laureaci Nagrody Nobla – James Franck i Adolf Otto Reinhold Windaus.

Mimo wytężonej pracy naukowej, Maria układa sobie także życie osobiste. Jeszcze przed obroną pracy doktorskiej poznaje amerykańskiego stypendystę, asystenta Jamesa Francka, Josepha Mayera. Razem z mężem wkrótce opuszcza Getyngę i przenosi się do Stanów Zjednoczonych. Tam wykłada na uniwersytecie Johna Hopkinsa, potem na uniwersytecie



Columbia. Powoli życie Marii Goeppert-Mayer stabilizuje się – pochłania ją praca naukowa i życie rodzinne. Wkrótce przychodzą na świat dzieci – ósme pokolenie profesorów: Marianna (przyszły astronom) i Peter, który zajmie się ekonomią.

Zasługi naukowe Marii są dostrzeżone także za Wielką Wodą. W 1942 roku, jako jedna z niewielu kobiet, rozpoczyna pracę w tajnym Projek-

cie Manhattan, dotyczącym budowy bomby atomowej. Wraz z zespołem naukowców zajmuje się technologią rozdzielania izotopów uranu i uzyskiwania „paliwa” do bomby atomowej. Dwa lata później przyłącza się do słynnej grupy naukowców z Los Alamos, a po wojnie przyjmuje propozycję Eduarda Tellera dotyczącą współpracy nad teorią pochodzenia pierwiastków. Czterdziestoletnia Maria podejmuje bodaj najważniejszą decyzję w swoim życiu – od tej pory jej praca koncentruje się na budowie i funkcjonowaniu jądra atomowego. Przenosi się do Chicago, gdzie wykłada w Instytucie Studiów Nuklearnych, a następnie obejmuje profesurę Uniwersytetu Kalifornijskiego w La Jolla, San Diego. Znana, szanowana i doceniana w środowisku naukowym USA otrzymuje liczne wyróżnienia – od doktoratów *honoris causa* do członkostwa w renomowanych towarzystwach naukowych. Wreszcie, w 1963 roku, spotyka ją największy zaszczyt – otrzymuje Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki, za opracowanie powłokowego modelu jądra atomowego (był to efekt pracy na część etatu w chicagowskim Argonne National Laboratory). Sama tak wyjaśnia skomplikowaną teorię: „Wyobraź sobie salę pełną tańczących walca. Tancerze przesuwają się dookoła tej sali w koncentrycznych kołach. Dalej pomyśl, że w każdym kole możesz zmie-



Maria Goeppert-Mayer

ścić dwa razy więcej tancerzy, jeśli jedna para wiruje w kierunku ruchu wskazówek zegara, a druga w przeciwnym. A potem dodatkowa wariacja: pomyśl, że ci tancerze wirują w porywach, jak mistrzowie. Niektóre z tych par, które wirują w kierunku wskazówek zegara, robią porywy w tym samym kierunku. Porywy pozostałych par są w kierunku przeciwnym. Tak samo z parami wirującymi w kierunku przeciwnym do kierunku wskazówek zegara – niektóre wykonują zrywy w tym sa-

mym kierunku, inne w przeciwnym”. No cóż, ja nadal nic z tego nie rozumiem, ale porównanie Marii bardzo mi się podoba...

W roku 1967 w Polsce hucznie obchodzono 100-lecie urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. Z tej okazji jej imienniczka otrzymuje od władz PRL zaproszenie do Warszawy na uroczystości rocznicowe. Jako fizyk jądrowy zaangażowany w przeszłości w Projekt Manhattan, żeby wyjechać do komunistycznej Polski, musi otrzymać pozwolenie amerykańskich służb specjalnych. Wizyta jest dla Marii na tyle ważna, że udaje się przebrnąć przez wszystkie formalności. Jednak jest to jej ostatni pobyt w kraju pochodzenia.

Maria umiera w 1972 roku na atak serca, w San Diego. Tam też znajduje się jej grób.

## 2

Patrząc na życie Marii Goepfert-Mayer, nie sposób nie zauważyć pewnej prawidłowości. Otóż przodkowie – profesorowie, o których pisałam na początku – byli jednocześnie ludźmi zatroskanymi o dobro wspólne. Nie koncentrowali się jedynie na karierze czy osiągnięciu dobrobytu, ale też czuli się członkami społeczności. Wrocławski Park Południowy (Ludwik Lands-

berg) czy Muzeum Botaniczne (Henryk Goepfert) – to do dziś istniejące dowody ich działalności, a poświęceniu ojca, który nie tylko opracował nowatorską metodę leczenia zapalenia opon mózgowych, ale też zahamował epidemię tej choroby, wyrosły żywe pomniki w postaci ocalałych pacjentów. Dziś w miejscu jego gabinetu przy ulicy Warszawskiej 1 stoi budynek Zenitu. Dziadek ze strony matki był nauczycielem w pierwszym katowickim gimnazjum, a sama Maria także starała się przyczynić do wspólnego dobra. Praca naukowa, wykłady, zmiany miejsca zamieszkania – to wszystko nie odrywało jej od rzeczywistości. W czasie wielkiego kryzysu prowadziła wykłady za darmo, w czasie wojny i po jej zakończeniu pomagała tym, których dotknęła ona najbardziej. W tym wszystkim, co ciekawe, szczególną uwagę poświęcała miejscu swojego urodzenia – mimo że w Katowicach spędziła jedynie kilka pierwszych lat życia. Niemniej jednak wywodziła się ze starej, śląskiej rodziny, związanej od pokoleń z Wrocławiem (ze strony ojca) i z Katowicami (ze strony matki od 1871 roku). Z takich czy innych względów Maria pomagała śląskim uchodźcom w USA, wspierała też World Association of Upper Silesians – organizację Górnoślązaków w Pensylwanii.

Dzisiaj o wielkiej noblistce w Katowicach nikt chyba nie pamięta. Niewielka tablica na domu, w którym się urodziła (zresztą ufundowana z inicjatywy redaktora Marka Chylińskiego) i ulica jej imienia... Podczas wizyty w Polsce Maria Goepfert-Mayer, zapytana przez prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. Henryka Jabłońskiego, czy ma jakieś szczególne życzenia, odpowiedziała bez wahania: „Chcę odwiedzić Katowice!”

To życzenie nadal brzmi w naszych uszach i sercach, gdyż nigdy nie zostało spełnione. Za rok 110. rocznica jej urodzin. Panowie Radni, czy i wy to słyszycie? „Chcę odwiedzić Katowice!” Zróbcie coś – proszę w imieniu swoim i młodych ludzi, poszukujących autorytetów. ■

ANITA WITEK

## Czytelnicy piszą... .

Szanowna Redakcjo,

montując w Domu Śląskim wystawę dotyczącą I wojny światowej, miałem okazję zaopatrzyć się w ostatni numer „Górnoślązaka”. Z zainteresowaniem przeczytałem tekst dotyczący Dnia Śląskiej Mowy. Z zainteresowaniem, a zarazem również i zaskoczeniem.

Otóż w tym roku Związek Górnośląski już po raz szósty uroczysto obchodzi to święto i to właśnie nasze stowarzyszenie tę ideę zainauguowało. Pierwsze oficjalne obchody odbyły się w lutym 2010 roku – z tej okazji po raz pierwszy nadane zostały przez Związek odznaki *Pszociel Śląski Godki*. Zaś od 2011 roku z okazji Dnia Śląskiej Mowy corocznie organizowany jest w Rudzie Śląskiej konkurs recytatorski wierszy śląskich. W tym roku święto to było uroczysto obchodzone nie tylko w Piekarach i Rudzie – do obchodów dołączyło także parę innych miejscowości.

W tekście wzmianki o doniosłej roli Związku w zaszczepieniu tego święta na Śląsku nie znalazłem. Autorowi życzę zatem pogłębienia wiedzy na temat obchodów Dnia Śląskiej Mowy. A nam wszystkim życzę, abyśmy szcycili się tym, iż sama idea zainauguowana została przez Związek Górnośląski.

Żywię przy tym nadzieję na to, że za rok temat zostanie na Waszych łamach w pełni przedstawiony – tak jak na to Związek Górnośląski zasługuje.

Z wyrazami szacunku

BRONISŁAW WĄTROBA



## Korzystne zmiany w prawie budowlanym

Rok 2015 przynosi wiele korzystnych zmian w przepisach prawa budowlanego, które dotychczas wymagały od obywatela dużo cierpliwości, a nierzadko także wytrwałości, w dążeniu do wyznaczonego celu, jakim była budowa swojego domu.



Zmianą o charakterze rewolucyjnym jest rezygnacja z dotychczasowych pozwoleń na budowę i przebudowę domu jednorodzinnego.

Gdy zmiany wejdą w życie, zamiast pozwolenia na budowę wystarczy zgłoszenie budowy wraz z projektem budowlanym oraz złożenie dokumentów wymaganych do wydania pozwolenia. Jeżeli projekt będzie zgodny z ustalonym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, a starosta w terminie 30 dni nie wniesie swoich zastrzeżeń, inwestor będzie mógł rozpocząć prace budowlane. Znika również obowiązek zgłoszenia planowanego terminu rozpoczęcia budowy.

Tak ukształtowane przepisy mają na celu uprościć procedury budowlane, a w konsekwencji przyspieszyć rozwój budownictwa mieszkalnego w Polsce. Nowelizacja została już podpisana przez Prezydenta Bronisława Komorowskiego i wejdzie w życie w terminie trzech miesięcy od jej ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. ■

EWA KOŁODZIEJ, POSEŁ NA SEJM RP

## Cnota umiaru

Polityka to sztuka. Nietrudno o tym zapomnieć, gdy dajemy się ponieść emocjom.

W sejmowych ławach zasiadam już ósmy rok. Wciąż jednak nie pogodziłem się z tym, że część środowiska w dyskusjach skupia się raczej na formie niż treści. I to zazwyczaj formie niewyważonej, nieprzystającej do faktu, że władza centralna powinna być domeną elit – to znaczy ludzi potrafiących się zachować – nie inaczej – jak tylko po ludzku. Czy tego absolutnego minimum nie da się wymagać?

Możemy spierać się o słuszność konkretnych ustaw, o to, które prawo lepsze, a które gorsze. Jednakże jeżeli w majestacie prawa skazuje się kogoś na karę więzienia za – zdaniem sądu – przekroczenie uprawnień wynikających z zajmowanego stanowiska, to dlaczego z ust polityków, mających wpływ na stanowienie prawa, nagle płynie wspomnienie Stalina i NKWD? Czy z samego faktu, że ktoś jest politykiem, powinien wynikać parasol ochronny? Czy sądenie polityków to od razu gnębienie opozycji i kneblowanie ust przeciwników politycznych?

Ja się na taką retorykę nie zgadzam. Zbyt mocno w Polsce upodobaliśmy sobie odwoływanie się do emocji z przeszłości, do wyolbrzymionych metafor i za dużych słów. Wychodzi niezbyt poważnie. Czy obie strony barykady zdają sobie sprawę, że dorzucają kolejny kamyczek do zantagonizowania społeczeństwa?

Obyśmy nie obudzili się za późno. ■

JERZY ZIĘTEK, POSEŁ NA SEJM RP

### *Czytelnicy piszą...*

Droga Redakcjo!

W ostatnim numerze zadaliście pytanie: wydawać książki po śląsku czy nie? Odpowiem krótko. Wydawać.

Ze śląską książką jest tak jak z każdą inną. Nie wszystko, co znajdujemy na półce w księgarni, zachwyca każdego. Można przyjąć zasadę telewizora. Program mi nie odpowiada, to mam takie małe urządzenie z guzikami i telewizor wyłączam. W wypadku książek – mogę ją kupić lub nie, mogę ją czytać lub nie. Nie jest to przecież szkolna lektura obowiązkowa.

Można też spojrzeć na pisanie i wydawanie książek po śląsku z innej strony. Jak utrwalić mowę śląską? Czy wystarczy tylko przekaz ustny? Czy to nie za mało, jak sobie ktoś z kimś od czasu do czasu pogodo? Wiem, że „co wieś, to inna pieśń” i zapisać śląskie słowa nie jest prosto. Poza tym nie każdy z piszących zna dobrze język swoich przodków. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że literatura w języku śląskim jest na początku swojej drogi.

Dodam jeszcze banał. Początki zazwyczaj nie są łatwe. Jestem optymistką i wierzę, że będzie coraz lepiej. Moim zdaniem dyskusja na temat tego, czy wydawać książki pisane po śląsku, związana jest między innymi z trudnością odczytania tekstu. Może warto do książki dołączyć nagrany jej fragment? Wysłuchanie się w melodię języka ułatwiłoby jej czytanie.

Pozdrawiam Redakcję „Górnoślązaka”!

HELENA LEŚNIEWSKA, PREZES KOŁA PIEKARY ŚLĄSKIE



Grupa EPL  
w Parlamencie Europejskim

Chadecki głos Górnoszlązaka

## Coby Ślónsk był jako Alzacyjo

9 maja obchodzimy Dzień Europy, dlatego chciałbym opowiedzieć o mojej pracy w Parlamencie Europejskim. Czuję się tu bardziej u siebie niż w Sejmie, bo tu jestem członkiem Europejskiej Partii Ludowej, czyli Chrześcijańskiej Demokracji. Zawsze byłem chadekiem, bo społeczna nauka Kościoła Katolickiego, która jest naszą linią programową, jest mi szczególnie bliska – zresztą tak jak większości Ślązaków. Mogę więc powiedzieć, że idę drogą kontynuacji społecznej myśli Korfantego.

Udało mi się dostać do tych komisji, na których najbardziej mi zależało: do komisji pracy i polityki społecznej oraz do komisji transportu i turystyki.

W komisji pracy i polityki społecznej dbamy przede wszystkim o programy i pieniądze na przeciwdziałanie bezrobociu i na szkolenia pozwalające zmienić zawód. Właśnie w tym roku rusza nowy pakiet projektów „Gwarancje dla młodych”. Jestem przekonany, że pomoże on uzyskać także naszej młodzieży na Śląsku praktykę, a potem pracę. Zajmujemy się też pomocą żywnościową dla ubogich, którą rozdzielają później Śląski Bank Chleba czy Caritas, a także wieloma innymi sprawami. Podkreślam jednak te obszary, bo tu udało mi się wnieść poprawki do budżetu Unii Europejskiej.

W komisji transportu i turystyki pierwszą akcją, w której uczestniczyłem, było zablokowanie niemieckiego pomysłu pobierania opłat za przejazd ich autostradami. Chciałbym jednak tę komisję wykorzystać do promocji Śląska jako regionu turystycznego. Nasz Szlak Zabytków Techniki to fantastyczny unikat w Europie, a wiele organizacji społecznych działających na rzecz naszych zabytków robi tysiące niesamowitych imprez – na przykład w czasie Industriady – które mogą stać się naprawdę oryginalną atrakcją. Turystyka regionalna to naprawdę może być dobry biznes, a przy tym promocja naszych śląskich wartości. Najlepsze tego przykłady spotykam w Alzacji.

Pracuję też w intergrupach, czyli zespołach tematycznych. Niedawno zostałem wiceprzewodniczącym intergrupy do spraw osób niepełnosprawnych. Bardzo ważna jest dla mnie też intergrupa ds. mniejszości etnicznych i kultury regionalnej. To dla mnie zaplecze dla starań o sprawę mniejszości śląskiej.

Chcę Europę przygotować na zrozumienie, czym jest Śląsk, kim są Ślązacy. Bo Europa już o Śląsku zapomniała

i powinna go odkryć na nowo. Tę edukację zacznę delikatnie. Jeszcze przed wakacjami *bydymy oblykać* Manneken Pisa, czyli sikającego chłopca, bo takie jest tłumaczenie nazwy rzeźby *sagigo bajtla, kiery jsko do fontanny*. Ten symbol Brukseli jest ubierany za zgodą władz miasta w różne tradycyjne stroje. Udało mi się uzgodnić możliwość uroczystego *oblykano tego karlusa we ślónskie szaty*. Natomiast jesienią sprawa o wiele poważniejsza. Będzie to wystawa w Parlamencie Europejskim, która opowie o tym, kim są Ślązacy, czym był i jest dziś nasz *hajmat*. Będzie to historia opowiedziana poprzez szczególne osobowości, a każda z nich to *Silesius – Ślónzok*. Niezależnie, w jakim państwie żył i jakim mówił językiem, ważne, że czuł się *Ślązakiem*, że kochał swoją małą ojczyznę, że ją kształtował i słaWił.

Marzy mi się, *coby Ślónsk był jako Alzacyjo – dycki, kej*

*jada na obrady Ojroparlamyntu do Strasburga*. To miasto, stolica Alzacji, jest stolicą pokoju na naszym kontynencie. Setki lat walczyły o nie Francja i Niemcy. Jedno pokolenie Alzaczyców było karane przez Francję za mówienie po niemiecku, a już następne Niemcy karały za mówienie po francusku, i tak historia okrutnie się powtarzała... A przecież każde z tych pokoleń mówiło i żyło po alzacku, czerpiąc nieco z Francji, nieco z Niemiec, ale przede wszystkim ze swej regionalnej, etnicznej tożsamości. Dziś, w dobie Unii Europejskiej, Alzacja może być i jest naprawdę sobą. Wioski i miasteczka piękną dzięki wspólnej dbałości całego

społeczeństwa o lokalny alzacki styl. Regionalna kuchnia i autentyzm tradycji to fundament turystycznego biznesu.

To, że Alzaczycy czują się u siebie, widać po podwójnych nazwach miejscowości, a czując się u siebie, dbają o swoje, o swój *hajmat*. Nie chcą przyłączać Alzacji do Niemiec, choć ich o to oskarżano – chcą za to, by Alzacja była najpiękniejszym regionem Francji, bo to ojczyzna, w której mają swój dom. Tak jak my mamy go na Śląsku, czyli w Polsce i w Czechach.

Alzacki przykład jasno pokazuje, że akceptacja dla regionalizmu jest fundamentem pokoju w Europie, gdyż idealnie łądzi właśnie międzypaństwowe i wewnętrzne napięcia. A mieszkańcom regionów pozwala na lepsze życie i scala ich z państwem, w którym żyją. ■

MAREK PLURA

POSEŁ DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO



Fot. Myrabella / Wikimedia Commons / CC-BY-SA-3.0

## Nagroda Korfantego 2015

20 kwietnia odbyła się uroczysta gala, podczas której wręczono Nagrody Korfantego. To coroczne wyróżnienia przyznawane z inicjatywy Związku Górnośląskiego.



Organizacji uroczystości wręczenia Nagrody Wojciecha Korfantego 2015 podjęli się, wraz ze Związkiem Górnośląskim, Prezydent Miasta Siemianowice Rafał Piech i Europosel Marek Plura. Uroczystości przewodniczył Prezes Związku Górnośląskiego wraz z Przewodniczącym Kapituły Nagrody Korfantego prof. Wojciechem Świątkiewiczem



Reprezentacyjna sala w Willi Fitznera wypełniona była do ostatniego miejsca



– W takich wnętrzach człowiek od razu czuje się dostojniej – powiedział prezes Marek Sobczyk. W istocie, sala zachwyca elegancją



Nagrodzona profesor Joanna Rostropowicz – naukowiec Uniwersytetu Opolskiego, współzałożycielka Związku Górnośląskiego



Laureatka Nagrody Honorowej prof. zw. dr hab. Joanna Rostropowicz wygłosiła mądre i piękne podziękowanie



*W imieniu śp. Kazimierza Nabzdyka, polskiego działacza społecznego z Opola, nagrodę odebrał jego wnuk, wzruszając wszystkich krótką opowieścią o dziadku, wypowiedaną łamiącym się głosem*



*Wiceprezes Związku Górnośląskiego Grzegorz Franki wygłosił laudację na cześć red. Beaty Tomanek*



*Nie cały czas było poważnie i dostojnie... Laureatka Nagrody Promocyjnej redaktor Radia Katowice Beata Tomanek w towarzystwie Marka Plury nie jryje zadowolonia*



*Piękny śpiew Eweliny Sobczyk zachwycił wszystkich. Owacją na stojąco zebrani nagrodzili wdzięk i talent młodej śpiewaczki*



*Owacja na stojąco po występie Eweliny Sobczyk i Kai Kosowskiej*



*Znakomici goście spośród ludzi nauki i duchownych dobrze się czuli w towarzystwie członków Związku Górnośląskiego w strojach regionalnych*

## Olimpiada Wiedzy o Górnym Śląsku – przedsięwzięcie edukacyjne jedyne w Polsce!

Olimpiada Wiedzy o Górnym Śląsku (OWoGŚl) to pomysł prof. Ireny Lipowicz, która podczas posiedzenia Rady Programowej ZG zaproponowała taką formę zainteresowania uczniów szkół ponadgimnazjalnych sprawami Śląska, a nauczycieli – edukacją regionalną opartą o najlepsze wzorce.

Śląska Olimpiada, bo tak w skrócie jest nazywany ten konkurs (mimo usilnych starań, Ministerstwo Edukacji Narodowej nie nadało jej statusu, jakim cieszą się olimpiady „ministerialne”), jest trudna, bo interdyscyplinarna. Zakres wiedzy o Górnym Śląsku, jaką musi opanować uczestnik, obejmuje cztery dziedziny: historię i zagadnienia współczesne, przyrodę i geografę, literaturę i język, dziedzictwo kulturowe i sztukę. Ponieważ organizatorzy OWoGŚl wiedzą, że ani nie ma nauczyciela, który umiałby przygotować ucznia z czterech dziedzin, ani żaden uczeń nie ogarnie całości zagadnienia, corocznie ustalają hasło przewodnie edycji i zamieszczają szczegółowy materiał, z którego uczeń powinien się przygotować.

kwalifikowaniu się do finału prezentuje swoją pracę i odpowiada na pytania komisji. Ilość zdobytych punktów podczas finału daje mu tytuł finalisty bądź laureata.



Dr Artur Czesak z UJ wręcza „indeksy” Uniwersytetu Jagiellońskiego laureatom, którzy wybrali studia na tej uczelni



Finał Olimpiady Wiedzy o Górnym Śląsku odbywa się zawsze w Sali „Benedyktynka” Biblioteki Śląskiej

Kolejne hasła przewodnie brzmiały: *Region – Ludzie – Praca*, *Region – Ludzie – Sztuka*, *Śląskie Świętości*, *Krajobrazy kulturowe Górnego Śląska*, a w kolejnej edycji przewiduje się *Granice – miejsce podziałów i komunikacji*. Zagadnienie obejmuje zarówno granice w rozumieniu geograficzno-administracyjnym, jak i granice kulturowe i obyczajowe, granice sąsiedzkie i w rodzinach, granice w sztuce, granice wyznaniowe i historyczne, a także pogranicza, człowieka pogranicza i „zasypywanie” granic.

Uczestnik rozwiązuje dwa testy interdyscyplinarne – na etapie szkolnym i finałowym; pisze także pracę na wybrany temat z dziedziny, która go interesuje, a po za-

OWoGŚl organizowana jest przez Związek Górnośląski i Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej. Od 2015 roku na czele Komitetu Głównego stoi dr hab. Adam Hibszer, pracownik naukowy Wydziału Nauk o Ziemi UŚ, a pracują w nim także: dr Halina Nocoń (historyk, kulturoznawca), Magdalena Wieczorek (historyk, doktorantka na UŚ), dr Maria Lipok-Bierwiaczonka (etnolog, długoletni dyrektor Muzeum w Tychach), Sławomir Jarzyna (muzyk), Katarzyna Dacy-Ignatiuk (geograf, doktorantka na UŚ), Krystian Węgrzynek (polonista,



Zdobywcy największej liczby punktów i ich opiekunowie otrzymali zaproszenie Europosta Marka Plury do Parlamentu Europejskiego w Brukseli

doktorant na UŚ), dr Łucja Staniczkowa (polonistka, Wiceprezes ZG) i Anna Kubica (pracownik Instytutu Badań Regionalnych). Ten zespół fachowców, a równocześnie doświadczonych pedagogów, pracuje w niezmiennym składzie od czterech lat z jednakowym entuzjazmem, nie zadając bezprzedmiotowych pytań o pieniądze. Podczas finału Komitet Główny wspomagany jest przez naukowców zaproszonych z innych uczelni: dwukrotnie z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Opolskiego i poszczególnych Wydziałów Uniwersytetu Śląskiego.

Co motywuje uczniów do wzięcia udziału w Śląskiej Olimpiadzie? Poza satysfakcją, że przeżył ciekawą przygodę intelektualną, że poznał i zrozumiał część śląskich zawiłości, jako laureat otrzymuje „indeks”, czyli preferencyjne przyjęcie na studia – wystarczy, że zda maturę. Związek Górnośląski podpisał w tej sprawie porozumienia z Uniwersytetem Jagiellońskim i Uniwersytetem Ślą-

skim. UJ udostępnia corocznie jedenaście „indeksów” na dziewięć kierunków humanistycznych, UŚ od dziesięciu do kilkunastu. Od tego roku trzech finaliści i ich opiekunowie nagradzani są przez Europosła Marka Plurę wycieczką do Parlamentu Europejskiego. Każdy finalista i opiekun otrzymują nagrody.

Olimpiada Wiedzy o Górnym Śląsku jest jedynym tego rodzaju przedsięwzięciem edukacyjnym w Polsce. I choć organizatorzy Śląskiej Olimpiady zmagają się z ogromnymi trudnościami finansowymi (mimo słów wielkiego uznania, nie znalazła się dotychczas instytucja, która zapewniłaby minimum środków na organizację!), kontynuują pracę, mając świadomość, że to przedsięwzięcie jest wzorcem, jak powinna wyglądać edukacja regionalna w szkole ponadgimnazjalnej i jak uczynić ją atrakcyjną dla młodzieży. ■

DR ŁUCJA STANICZKOWA

## Ogłoszenie wyników konkursu o Słudze Bożym ks. Janie Masze

W poniedziałek 23 lutego br. w Domu Parafialnym przy Parafii św. Jadwigi w Chorzowie odbyło się ogłoszenie wyników konkursu o życiu i śmierci Sługi Bożego ks. Jana Machy. Konkurs został zorganizowany przez Związek Górnośląski Koło Królewska Huta w Chorzowie pod patronatem Posłanki na Sejm RP Marii Nowak oraz Dyrektora Katowickiego Oddziału IPN dra Andrzeja Sznajdera.

Na uroczystość ogłoszenia wyników przybyli: Posłanka na Sejm RP Maria Nowak, dr Andrzej Sznajder, postulator procesu beatyfikacyjnego ks. Damian Bednarski, Dziekan ks. Eugeniusz Błaszczuk, wikary z parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie Starym, w której urodził się ksiądz Jan – ks. Krzysztof Jończyk, dyrektorzy chorzowskich szkół, Pan Piotr Kazak – bliski krewny Sługi Bożego oraz liczne grono młodzieży i wiele osób starszych, które pamiętają tamte straszne czasy.



Przybyłych na spotkanie przywitał Prezes Koła Tomasz Piecuch. Ksiądz postulator Damian przybliżył sylwetkę

Sługi Bożego ks. Jana, którego proces beatyfikacyjny na etapie diecezjalnym już jest na ukończeniu i za kilka tygodni *Akta o ks. Janie Masze* zostaną przesłane do Stolicy Apostolskiej. Podczas zbierania informacji o Słudze Bożym odkryto kazania, których mimo krótkiego czasu posługi kapłańskiej napisał ponad 700 stron. Pierwszą mszę prymicyjną ks. Jan odprawił w kościele św. Marii Magdaleny w czerwcu 1939 roku. Przed wybuchem wojny pracował jako wikary tylko 3 miesiące.



Fenomenem jest, że z parafii św. Marii Magdaleny pochodzi również o. Ludwik Mzyk SVD – werbista, urodzony w 1905 roku, zmarły 20 lutego 1940 roku w Forcie VII w Poznaniu, błogosławiony i męczennik Kościoła katolickiego. Do kapłanów, którzy pozostawili wyraźny ślad swojej posługi, należy również błogosławiony ksiądz Józef Czempiel z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chorzowie Batorym – Hajdukach. W szczególnie krótkim i niewyobraźalnie dramatycznym czasie

▶ drugiej wojny i okupacji ziemia śląska wydała wyjątkowo wielu błogosławionych. O każdym można napisać niezwykle piękną historię.

Jury konkursu przyznała nagrody. Pierwsze miejsce zajął Szymon Harbuz – uczeń II klasy Gimnazjum w Zespole Szkół Katolickich w Chorzowie. Drugie zajęli *ex aequo* Piotr Wilga – z kl. II Gimnazjum w Zespole Szkół Katolickich w Chorzowie oraz Marzena Miklus – siedemnastoletnia uczennica Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących Nr 3 w Chorzowie.

Nagrody ufundowała Posłanka Maria Nowak, dzięki której także wszystkie szkolne biblioteki otrzymały

książkę pt. *Ks. Jan Macha (1914-1942). Życie z sercem na dłoni*. Natomiast od Dyrektora IPN biblioteki otrzymały najnowszą książkę wydaną przez Instytut, tzn. *Za Marksem bez Boga – laicyzacja życia społecznego w Polsce w latach 1945-1989*.

Ks. Damian Bednarski wszystkim chętnym podarował płytę z filmem *Bez jednego drzewa las lasem zostanie* – to film dokumentalny o tragicznych losach księdza Jana Machy – oraz obrazek z modlitwą o rychłą beatyfikację Sługi Bożego. ■

JAN MIEŃCIUK

## „Niegościnnie” Imielin

Krótki reportaż z przebiegu I Turnieju Piłki Nożnej, w ramach rozgrywek *Ślōnskij Ligi Sztzyrech Fusbalplacōw*, rozegranego 28 marca w Imielinie.

Zwycięstwem zespołu gospodarzy zakończył się pierwszy turniej piłkarski rozegrany 28 marca w Imielinie w ramach rozgrywek *Ślōnskij Ligi Sztzyrech Fusbalplacōw*. W wielkim finale, po emocjonującym spotkaniu i dwóch trafieniach Mateusza Kellera, imielinianie pokonali 2:0 All Boys Katowice. Na najniższym stopniu podium stanęli z kolei gracze KTG Śląsk, którzy w meczu o brąz nie dali większych szans bieruńskiej Grobli, pewnie zwyciężając 6:0.

W hali widowiskowo-sportowej MOSiR przy ul. Sapey 8a publiczności zaprezentowało się w sumie 12 zespołów. Oprócz wspomnianej czwórki w turnieju udział wzięły: SBL Team, Hashtag Bang, Ellgoth, Ligota United, Kompania Piwowarska, Zimne Lechy, Kasta Miechowice

oraz Ekipa W.I.R. Wszystkie mecze rozgrywano w wymiarze czasowym 16 minut granym jednym ciągiem, przy czym w pierwszej serii spotkań postanowiono w ramach dodatkowego bonusu dla uczestników skorzystać z tzw. efektywnego czasu gry.

Po ostatnim gwizdku odbyła się dekoracja najlepszych drużyn imielińskiego czempionatu, w której udział wzięli m.in. Dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Imielinie Bartosz Kilijański, Radny Rady Miasta Katowice Tomasz Maśnica, Wiceprezes Związku Górnośląskiego Grzegorz Franki, Prezes Stowarzyszenia

Ellgoth Anna Rataj oraz Jerzy Smolicha, reprezentujący Biuro Poselskie Posła do Parlamentu Europejskiego Jana Olbrychta.

Oprócz nagród drużynowych zostały również przyznane wyróżnienia indywidualne. I tak: Królem Strzelców turnieju z 11 trafieniami został Piotr Lubos (KTG Śląsk), Najlepszym Bramkarzem wybrano Patryka Nowakowskiego (All Boys), a Najlepszym Zawodnikiem – Piotra Lubosa (KTG Śląsk).

Kolejny turniej w ramach ŚLSZF zostanie rozegrany w niedzielę 26 kwietnia na boisku sportowym przy Gimnazjum nr 23 im. Ratowników Górskich w Katowicach-Ligocie. ■

DOMINIK SZCZYGIEŁ



Wielki finał turnieju rozegrano 28 marca w Imielinie w ramach rozgrywek *Ślōnskij Ligi Sztzyrech Fusbalplacōw*. W wielkim finale, po emocjonującym spotkaniu i dwóch trafieniach Mateusza Kellera, imielinianie pokonali 2:0 All Boys Katowice. Na najniższym stopniu podium stanęli z kolei gracze KTG Śląsk, którzy w meczu o brąz nie dali większych szans bieruńskiej Grobli, pewnie zwyciężając 6:0.

## Związek futbolem stoi!

**Z**wiązek Górnośląski, jak na prawdziwych Ślązaków przystało, bardzo mocno skupia się na piłce nożnej. Dlatego też spieszymy poinformować, że 14 marca Koło Królewska Huta z Chorzowa zajęło drugie miejsce w walce o Puchar Prezydenta Chorzowa.



Panowie z reaktywowanego Koła, na co dzień występujący w trzeciej lidze Chorzowskiej Ligi Futsalu, sprościli nie lada wyzwaniu – w szranki z nimi stanęły drużyny Urzędu Miasta, Straży Pożarnej, Policji, WКУ oraz Sądu. Nasi reprezentanci po dwóch remisach (1:1 z mocnymi Strażakami i znów 1:1 z Urzędem Miasta) na zakończenie zmagania grupowych pokonali chorzowską Policję aż 4:0! W półfinale na zwycięstwo z Królewską Hutą zęby

ostrzyła sobie ekipa Sądu, jednak po emocjonującym meczu finalistę musiały wyłonić rzuty karne, w których to padł wynik 3:1 dla naszych. Finał nie był już dla naszych piłkarzy tak łaskawy – po wyrównanej grze lepsi okazali się Strażacy.

– Jest wyraźna poprawa. Rok temu zajęliśmy tylko piąte miejsce – powiedział Jan Michalik, piłkarz Królewskiej Huty. Teraz piłkarze chorzowskiego Koła szykują formę na kolejny turniej. 17 maja o godzinie 10.00 wystartuje turniej o Puchar Prezesa Związku Górnośląskiego. Do udziału w rozgrywkach w Hali MORiS przy ul. Dąbrowskiego w Chorzowie może zgłosić się każde koło Związku!

KAMIL NOWAK

## Turniej o Puchar Prezesa Związku Górnośląskiego

Chorzów, 17 maja 2015 roku, godzina 10:00  
Hala MORiS ul. Dąbrowskiego

*Zgłoszenia telefoniczne:*  
Jan Michalik 603 921 036  
Marek Otte 721 002 781

### *Czytelnicy piszą...*

Szanowna Redakcjo,

w moje ręce dostał się marcowy miesięcznik „Górnoślązak“, w którym przeczytałam o Stanisławie Blokeszu. Chciałam powiedzieć, że wszystko, co tam jest napisane – jak uratował z marszu śmierci więźnia hitlerowskiego obozu na dworcu kolejowym w Wodzisławiu Śląskim w styczniu 1945 roku – jest prawdą.

Znałam dobrze Marię Blokeszową i Stanisława. Stanisław Blokesz, gdy żył, to opowiedział mi tę historię. Też gdy go zapytałam, dlaczego się nie stara tego nagłośnić albo odszukać tego, kogo uratował, zapytał: A po co i czym się tu chwalić?

Dobrze, że takie historie ukazujecie, że są ludzie, którym się chce takich historii szukać i przekazywać. Dobrze by jeszcze było, by zostało to przekazane młodemu pokoleniu. Dzieciom i młodzieży. Oni żyją w pokoju i nie zdają sobie sprawy z tego, co to jest i była wojna.

Ja mieszkam w Turzy Śląskiej, lecz pochodzę i mieszkałam w Uchylsku, nad rzeką Olzą, a tam była niedaleko przed II wojną granica z Niemcami. Uchylsko to część Gminy Gorzyce, która w ponad połowie została zniszczona podczas walk i frontu w 1945 roku. I to tu, u nas, Niemcy postanowili się bić do ostatka. Myśmy się ukrywali w piwnicach. Te walki i to, co żeśmy wtedy przeżyli, to było piekło na ziemi, a mając swoje lata nie rada wracam do tych wspomnień, bo zaraz mi się to niedobrze śni. Ale dobrze, że przypominacie te historie, by młodzi wiedzieli, jak i ludzi, których należy dać za przykład i wzór.

Życzę wszystkiego dobrego.

AGNIESZKA LUBSZCZYK

Turza Śląska, 19 marca 2015 roku

## Mowa śląska to wartość...

„Jeśli powszechne jest przekonanie, że mowa śląska to wartość, skarb regionu, nośnik tożsamości i etosu, to trzeba z tego wyciągać konsekwencje”. Z drem Arturem Czesakiem, językoznawcą z Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawia dr Łucja Staniczkowa.

Łucja Staniczkowa: Podzielam Pańskie zdanie o tym, że zaaferowanie walką o polityczny status śląskiej mowy powoduje, że gubi się istotę sprawy – mowę śląską jako taką. W Pańskiej wypowiedzi prasowej jest takie zdanie: „Może ktoś się pogorszy, ale dla mnie to właśnie jest najważniejsze: co zrobiono dla języka górnośląskiego w toku kilkunastoletnich sporów o jego status? Niewiele. Powiem więc: dla mnie cenniejsze od tych debat są książki napisane po śląsku i płyty dołączone do książek *Po naszymu... Marii Pańczyk-Pozdziej*”. Dodałabym, że równie ważne, jak utrwalenie śląskiej mowy w książkach i na płytach, jest posługiwanie się nią na co dzień: w domu przede wszystkim, gdyż tam jest (powinna być!) jeszcze najsilniejsza i najczystsza, dalej – na ulicy, ale i w urzędach, podczas przerw w szkołach i na uczelniach, no i na zebraniach, spotkaniach, posiedzeniach śląskich organizacji. Czy taka sytuacja wspomogłaby kondycję śląskiej mowy w jakiś istotny sposób?

Dr Artur Czesak: Jestem badaczem tekstów głównie pisanych, a tych – ze względu na swobodę rynku wydawniczego i upowszechnienie internetu – nie brakuje. Płyt i nagrań jest za mało! Z mojego stanowiska badawczego widać wzrost, dynamikę, rozszerzenie tematyki, bogactwo gatunkowe, artystyczne i funkcjonalne użycia śląszczyzny (ostatnio w smartfonach!). Te ruchy poniekąd pozostawiają w tyle język „zwykły”, a więc najcenniejszy i czysty, co może rodzić poczucie wyższości z jednej, a alienacji z drugiej strony. Myślę, że wszelkie działania afirmujące używanie rodzimej mowy śląskiej są pozytywne. Mam wrażenie, że społeczność górnośląska przede wszystkim sama sobie może udzielić pozwolenia na mówienie po śląsku w sytuacjach i miejscach publicznych.

Nie wszystkim się to spodoba... Już sobie wyobrażam i słyszę – z tej czy z owej strony – te bzdurne zarzuty, że to prowincjonalność, że nie wypada. No i całą masę innych „perełek”.

Zmiana mentalna powoduje, że to osoby oburzające się na „gwarę” w sklepie, tramwaju czy urzędzie powinny się wstydzić swych „kolonialnych” zachowań, piętnujących mówienie u siebie po swojemu jako burzenie porządku i separatyzm. Z używaniem śląskiego przez konkretnych ludzi w określonych gremiach jest tak różnie, jak różne są ich historie oraz doświadczenia rodzinne i osobiste. Współczesne śląskie elity, wychowane i wykształcone przynajmniej częściowo jeszcze w PRL, poddane były



znacznej presji, by swą śląskość poza domem kamuflować. Może więc brakować przekonania i umiejętności lub pewności, jak powiedzieć po śląsku „otwieram zebranie”, „stwierdzam kworum”, „promocja działań na rzecz zrównoważonego rozwoju” czy „rozwijanie kontaktów i współpracy między społecznościami”. Do tychczas każdy, kto chce w sytuacjach publicznych mówić po śląsku, rozwiązuje takie problemy sam, z lepszym lub gorszym skutkiem. Jeśli jest wola i dobra atmosfera, mogą się ukształto-

wać formy śląskie na użytek publiczny. Jest kilka organizacji, w tym bliska mi Danga, które część swoich dokumentów świadomie tworzą po śląsku.

**Jest także Związek Górnośląski...**

I ten Związek Górnośląski, mający struktury i autorytet, może tu wiele uczynić. Działania tak kształtujące życie społeczne, by „śląski akcent” nie był barierą lub stygmatem, są możliwe. W tym wypadku kluczowe jest wyniesienie języka z domu i używanie go przez kolejne pokolenia. Działania w sferze publicznej mogą pomagać w osobistym zaakceptowaniu tradycji, a pewien konserwatyzm form życia rodzinnego jest mocną bazą, więc na przyszłość „archaicznych gwar” patrzę optymistycznie.

**Mówi Pan: „Ja uważam za ważniejsze od prac kodyfikacyjnych i zabiegów na gruncie polityki po pierwsze żywotność systemu językowego, a po drugie wolę użytkowników. Zamiast się obrażać na uznawanie mowy mieszkańców Górnego Śląska za dialekt, zespół lokalnych gwar czy za każde użycie potocznego pojęcia gwara śląska, doradzałbym skuteczny lobbying, aby państwo realizowało faktycznie zapisany w ustawie o języku polskim obowiązek przeciwdziałania zanikowi gwar, zwłaszcza, gdy domaga się tego lokalna społeczność”. Rozwiązanie problemu leży więc w sferze bardziej legislacyjnej niż politycznej. Konsekwentne egzekwowanie już istniejących zapisów prawnych, ich uszczegółowienie, a następnie budowanie na nich systemu o charakterze edukacyjnym i kulturalnym, to – Pana zdaniem – skuteczna droga do zachowania i rozwijania mowy śląskiej?**

Jeśli powszechne jest przekonanie, że mowa śląska to wartość, skarb regionu, nośnik tożsamości i etosu, to trzeba z tego wyciągać konsekwencje. Po pierwsze nie traktować mówienia po śląsku jako dziwactwa, reliktu czasów obcego panowania i epoki industrialnej, cechy środowisk zdegradowanych i patologicznych, opornych na wykształcenie i nowoczesność. Skoro prawnie uznaje

się dialekt śląski za część języka polskiego, to na gruncie istniejącego prawa należy przypominać, że „ochrona języka polskiego polega w szczególności na [...] upowszechnianiu szacunku dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałaniu ich zanikowi”. Formy tych działań powinny być nowoczesne, tak jak nowoczesnie podchodzi się obecnie do troski o polszczyznę (Forum Kultury Słowa, gale z okazji Dnia Języka Ojczystego, spoty internetowe). Przemyślenia i sformułowania na nowo wymaga polityka kulturalna. Przeciwdziałanie zanikowi gwar nie może się sprowadzać wyłącznie do wspierania folkloru i innych form ukształtowanych 25 lub więcej lat temu.

Podzielę się pewnym przykładem. W powiecie nowosądeckim w Małopolsce stwierdzono, że wartością jest autentyczna muzyka ludowa regionu. Na poziomie rady powiatu uchwalono więc stworzenie i dofinansowanie „szkółek muzykowania ludowego”. Za niewielką wobec całości budżetu kwotę duża grupa młodzieży uczy się tradycyjnych sposobów gry na skrzypcach, trąbce i klarncie. Dało się. Mimo ograniczeń i różnych palących konieczności najpierw trzeba samego siebie przekonać, mieć koncepcję, a potem ją wdrażać.

**Nawiążę jeszcze raz do Pana wypowiedzi prasowej: „Potrzeba jednak nowego szwōngu (a nie zwady, jak pisać: *szwūng*, *schwōong*, *śfunk* czy *szwung*). Jeśli pojawi się chęć i wsparcie samych użytkowników *śląszczyzny*, [...] taki ruch wyjścia z (samo)izolacji, gdy mu będą towarzyszyć działania w sferze sztuki, kultury i polityki, może służyć przekonaniu, że Ślązacy mówiący i piszący po *śląsku* to *oczywista oczywistość*, a nie *woda na młyn odwetowców z Bonn*”.**

**Użytkownicy *śląszczyzny*, czyli także my, redaktorzy i czytelnicy „Górnoślązaka”, możemy równocześnie oczekiwać wsparcia, jak i być wsparciem dla innych użytkowników. Czy tak?**

Zachęcam do obserwowania doświadczeń kaszubskich, w tym organu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – „Pomeranii”, poniekąd odpowiednika „Górnoślązaka”. Zwróciłbym uwagę na dwa aspekty.

Pierwszy: relacjonowanie wydarzeń kulturalnych z kompetentnym komentarzem. Często cieszymy się, że określona stacja czy redakcja przysłała dziennikarza na konkurs gwary czy lokalnych potraw. Takie relacje często podkreślają pewną „egzotyczność” pielęgnowania rodzimych kultury, a to nie są ciekawostki, tylko treść życia tej społeczności.

Drugi: zwiększanie udziału lokalnych form językowych w piśmie. Oczywiście Kaszubi mają zunifikowany „język regionalny” (co nie wszyscy sobie chwają), a na Górnym Śląsku zdania w tej kwestii są podzielone, ale właśnie nawiązując do Pani pytania o obecność *śląszczyzny* w życiu organizacji społecznych, zachęcam do sprawdzenia, jak napisać krótką informację prasową z życia Związku lub o wydarzeniu religijnym bądź kulturalnym – po *śląsku*.

**Jak Pan, dialektolog, badacz m.in. dialektu śląskiego i gwary podhalańskiej, widzi rolę szkoły i nauczyciela**

**w dziele zachowania, pomnażania, pielęgnowania śląskiej mowy? Czy szkoła może (lub powinna) coś zrobić?**

Szkoła nie tylko uczy, ale także kształtuje postawy. Po pierwsze więc ważne jest okazywanie szacunku dla różnorodności i „prawdy miejsca”, że się tak wyrażę. Rolą szkoły w środowisku językowo zróżnicowanym jest przynajmniej dostrzeganie tej sytuacji i szacunek dla obywateli, których dzieci się uczy. Celem edukacji nie może być językowe wykorzenianie dzieci i młodzieży. „Ślązaczanie” na siłę bądź deprecjonowanie innych kultur, gwar i wrażliwości również byłoby anachroniczne i moralnie wątpliwe. Władze oświatowe powinny więc wraz z organizacjami społecznymi i wyższymi uczelniami, przełamując „resortowość” naszej polityki (osobno kultura, szkolnictwo, nauka i uczelnia!), opracować atrakcyjne i współczesne programy edukacji regionalnej. Współczesne, czyli odnoszące się do sytuacji tu i teraz, bez mityzacji i tworzenia świadomości skansenu. Podhale może inspirować, ale Górny Śląsk jest jedyny w swoim rodzaju – folklor nie jest już jedynym sposobem istnienia i tematem górnośląskiej kultury i literatury. Nie można tych przemian i rozwoju dłużej ignorować, a tym bardziej zwalczać.

**Czy w związku z tym – z perspektywy językoznawcy – uważa Pan, że dzięki wewnętrznej dynamice górnośląskiej społeczności językowej z czasem sytuacja sama się wyklaruje? Czy fachowcy mogą być przydatni, czy może należy ich pozostawić w gabinetach lub zapraszać tylko na konkursy gwary?**

Nauka przez wielkie „N” pozna odpowiedź na te pytania, gdy uzyska odpowiedni dystans czasowy – lecz nas już na tym świecie nie będzie. Środowiska językoznawcze również zastanawiają się, czy (bądź jak) wspierać rozwój dialektu śląskiego. Nie wszyscy są przekonani, że należy wspierać zmiany. Niekontrowersyjne jest moim zdaniem przede wszystkim jedno: musimy wciąż prowadzić badania, a wyzbyć się złudzenia, że wszystko już zostało zbadane przez naszych szacownych poprzedników. Jest co badać, zwłaszcza że pojawiają się nowe narzędzia naukowe i oczekiwania społeczne: regulacja ortografii, pełniejszy opis gramatyczny z uwzględnieniem zróżnicowania subregionalnego, a nawet poradnictwo językowe. Do wszelkich kompetentnych działań naukowych niezbędny jest komputerowy górnośląski korpus językowy. Konieczne jest gromadzenie i opracowywanie tekstów pisanych i nagrań z każdej właściwie miejscowości. Możemy doceniać innowacje, ale nie powinna na tym ucierpieć fascynująca autentyczna *ślōnsko godka*.

**Dziękuję z rozmową.**

ŁUCJA STANICZKOWA

Dr Artur Czesak – językoznawca, dialektolog i leksykograf, pracownik Katedry do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Badacz słowiańskich mikrojęzyków literackich, współredaktor serwisu [dobryslownik.pl](http://dobryslownik.pl), członek Towarzystwa Piastowania Ślōnskiej Mowy „Danga”.

## Lekcja patriotyzmu

Słowo prof. Joanny Rostropowicz wygłoszone w czasie uroczystości wręczenia honorowej nagrody im. Wojciecha Korfantego w dniu 20 kwietnia 2015 r.

Jam nie z soli wyrósł, ani z roli,  
jeno z tego, co mnie boli.

(Henryk Sienkiewicz, *Potop*, tom III, rozdz. V)

### Szanowni Państwo!

Wielki to dla mnie zaszczyt – otrzymać nagrodę honorową im. Wojciecha Korfantego.

Przyznać jednak muszę, że wiadomość o tym wyróżnieniu bardzo mnie zaskoczyła. Bo jak wszem i wobec wiadomo, nigdy nie byłam zwolenniczką tego polityka, któremu wiele zarzucam – głównie to, że swoją działalnością przyczynił się do rozlewu bratniej krwi i bolesnego podziału Ślązaków utrzymującego się przez wiele dziesięcioleci, właściwie po dziś dzień. Lecz równocześnie przyznać też muszę, że losy tej postaci zawsze mnie frapowały. Powiem więcej: niepokoiły mnie. Proszę zatem o chwilę uwagi. Chciałabym powiedzieć kilka słów o moim widzeniu Wojciecha Korfantego i sprawy śląskiej.

Jako z wykształcenia i profesji filolog klasyczny, czyli znawca kultury świata antycznego, śródziemnomorskiego, wychowana na wartościach tejże kultury, zawsze dostrzegałam w tej postaci coś na miarę tragedii antycznej. I chyba tylko ogromny rozmiar tragedii Wojciecha Korfantego lub też brak w naszym środowisku twórcy na miarę Ajschylosa, Sofoklesa czy Eurypidesa są przyczyną tego, że nie powstał dotąd żaden utwór literacki, dramat, który ukazałby pełnię i głębię tragedii tego polityka. Powiem krótko: Król Edyp Sofoklesa i nasz Korfanty stoją blisko siebie. Jednemu i drugiemu nie udało się uniknąć straszliwego losu. I jeden, i drugi, mimo że bardzo się starał, poniósł klęskę. Edyp, chcąc uchronić swój lud od strasznej epidemii, chcąc poznać prawdę, w tym celu podejmuje działania, lecz każdym krokiem zbliża się do końca swego dramatu.

Nie inaczej Korfanty. Swoim działaniem chciał stworzyć jak najlepsze warunki do rozwoju dla tej ziemi, godnego życia dla jej mieszkańców; chciał pomyślności tej ziemi. Przecież przede wszystkim był zdecydowanym obrońcą autonomii śląskiej. Działał w tym celu, ale – podobnie jak Edyp – zgotował sobie zgubę. Umarł w dwa tygodnie po wyjściu z sanacyjnego więzienia.

Dlaczego uważam go, mimo wszystko, za wielkiego bohatera naszej śląskiej historii i go cenię?



Jego los, troska o Śląsk, późniejsze poglądy są – lub też powinny być dla nas – lekcją patriotyzmu. Patriotyzmu – podkreślam, a myślę tu o tym znaczeniu tego słowa, w które wyposażyli je starożytni Rzymianie (proszę wybaczyć, nie potrafię się nie odwoływać do starożytnych, gdy myślę i mówię o Śląsku). *Terra patria*, w skrócie *patria* – to jest ziemia ojców, rodziców, ziemia rodzinna. Patriotyzm to umiłowanie, przywiązanie do ziemi, którą

odziedziczyliśmy po przodkach w takiej postaci, w jakiej nam ją zostawili w spadku. A Śląsk od zarania swych dziejów był ziemią wielu szczepów, plemion, nacji; wieloma tu językami mówiono (najważniejszy z nich to może łaćski, zwornik tej wielojęzycznej ludności, wprawdzie język elity, ale wspólny dla wszystkich). Najnowsze badania archeologiczne prowadzone w naszej części Śląska – tej bardziej zachodniej – pokazują, że w jednym grodzie, w XI wieku, żyli razem ludzie różnych plemion: ich DNA zaświadcza, że jedni z nich byli Germanami, inni Słowianami z południa, z terenów dzisiejszej Chorwacji.

Ziemia ta zawsze była gościnna – pokazuje nam to jej historia – i chętnie przyjmowała każdego obcego, który uszanował jej specyfikę i odrębność, który nie narzucał swojej własnej woli i swojej wizji, który nie usiłował zmieniać jej specyficznego oblicza kulturalnego, ukształtowanego przez wieki przez pokojowe współżycie i który nie wymazywał z jej krajobrazu cywilizacyjnego i kulturalnego jakiegś jej ważnej, znaczącej części, fałszując w ten sposób historię.

Jakże wiele mamy świadectw, nie tylko historycznych, ale i literackich, że wszystkie te różne nacje stworzyły jedno społeczeństwo, skonsolidowane, zrosnięte ze sobą, gdzie w jednej rodzinie jeden myślał tak, a drugi inaczej, a przecież jeden za drugiego bez wahania gotów był oddać życie. Proszę mi wybaczyć kolejne skojarzenie ze światem antycznym – mówi się o starożytnych Grekach, że są największymi mieszańcami Europy – myślę, że jeśli chodzi o mieszaną krew, to im nie ustępujemy, najwyższej jesteśmy zaraz po nich. Ale też



Fot. Domena publiczna



Pomnik Wojciecha Korfanteo w Katowicach  
Fot. Jan Mehlich. CC BY-SA 3.0

chcę podkreślić, że tajemnica fenomenu kultury starożytnych Greków tkwi w tym, że każdy szczep wniósł do niej swoje wartości, każdy przyczynił się do jej rozwoju. Nie inaczej było u nas na Śląsku.

Takiego społeczeństwa nie wolno rozdzielać, bo to tak, jakby rozdzielić rodzinę – rozdzielić dzieci tych samych rodziców. Bo Śląsk jest *terra patria* – czyli ziemią rodzinną dla tych wszystkich, którzy tu żyją od wieków: Niemców, Polaków i kilku innych nacji. Rozumiał to Korfanty – wiele jego wypowiedzi o tym świadczy. Początkowo wielki wróg Niemców, od roku 1930, a nawet wcześniej, przeszedłszy niejaką ewolucję poglądów do-



Tablica pamiątkowa w Pradze  
Fot. Luděk Kovář. CC BY-SA 3.0

strzegął konieczność kompromisu, ustąpienia, wzięcia pod uwagę interesów drugiej strony – interesów niemieckich mieszkańców Śląska.

Może najlepiej ten wątek ilustruje wypowiedź innego naszego wielkiego ziomka, Herberta Czaji ze Skoczowa, który w swojej ostatniej książce (*Unterwegs zum kleinsten Deutschland*, ukazała się w 1996 r.) bardzo pozytywnie wyraził się o Korfanty, podkreślając, że dyktator III powstania był przeciwny szowinizmowi i nacjonalizmowi. Zresztą sam Korfanty na łamach wydawanej przez siebie w Katowicach „Polonii” wyrażał sprzeciw wobec totalizmów z jednej i drugiej strony.

Podobnie myśleli inni. Także ci z drugiej strony. Na przykład wspomniany już Herbert Czaja, który w wielu pismach i wygłoszonych mowach opowiadał się za współpracą wszystkich narodów i grup etnicznych w Europie, kończy swoje słowa o Korfanty w wyżej wspomnianej książce stwierdzeniem, że „gdyby Korfanty jeszcze żył, to w ciągu pół godziny doszlibyśmy do porozumienia i współpracowalibyśmy” – oczywiście na rzecz Śląska. Powiedział to do Janusza Reitera, gdy ten był ambasadorem polskim w Niemczech (w latach 1990-1995).

Ta lekcja historii mówi nam jednoznacznie, że aby Śląsk przetrwał jako Śląsk, żeby Śląsk pozostał nadal śląskim, czyli w kształcie i charakterze nadanym mu przez minione pokolenia, w toku wielowiekowej historii, jest w zasadzie tylko jedna droga, a jest nią: wspólne działanie wszystkich grup związanych ze Śląskiem, dla dobra ogółu, bez nacjonalizmu i bez szowinizmu, a przede wszystkim bez nienawiści, która się nieraz pojawia w działaniach niektórych grup; wzajemnie wspieranie się różnych grup w ich działaniu; uznanie i poszanowanie wkładu wszystkich, którzy na tej ziemi żyli i przyczynili się do jej rozwoju; pielęgnowanie śląskiej kultury w jej wielobarwnym wymiarze – czyli wspieranie równomiernego rozwoju wszystkich języków i kultur związanych z tą ziemią; przede wszystkim zaś troska o to, aby górnośląska tożsamość nie rozplynęła się w jakiejś nieokreślonej, niewyraźnej masie.

W moim rozumieniu Śląska taką drogę wyznaczają nam losy między innymi Wojciecha Korfanteo (także kilku innych, że tak powiem, *tych z drugiej strony*). Dlatego cenię sobie wysoko przyznaną mi nagrodę, bo jest jakby potwierdzeniem słuszności mojej wizji Śląska, w którym każda grupa, nawet liczebnie słaba, ma swoje godne miejsce, a większość nie spycha jej na margines, przypisując sobie wyłączne prawo do tej ziemi i do decydowania o niej. ■

PROF. ZW. DR HAB. JOANNA ROSTROPWICZ

Autorka jest profesorem filologii klasycznej. Nauczycielka akademicka, związana z Uniwersytetem Opolskim. Pracuje w Katedrze Cywilizacji Śródziemnomorskiej Instytutu Historii UO. Stale współpracuje z „Górnoślązakiem”. Jest jedną ze współzałożycielek Związku Górnośląskiego.

## Losy mieszkańców Mazur po 1945 roku (cz. 2)

W 1949 roku powstała nowa koncepcja pozyskania ludności miejscowej dla systemu. Ówczesna władza postawiła na kreowanie nowej elity z biednych rodzin mazurskich. Starano się wykreować nową grupę związaną z PRL, która wywodziła się z ludności miejscowej. Co ciekawe, Mazurzy najbardziej pasowali do tej koncepcji, bo większość z nich stanowili małorolni chłopi.

Włączenie terenów Prus Wschodnich w organizm państwa polskiego spowodowało konieczność integracji społeczności o różnych nawykach, postawach politycznych, zróżnicowanym poziomie kultury ogólnej i pochodzeniu narodowościowym. Istotną rolę odegrała tu prasa. Już w kwietniu 1945 roku wydawano w olsztyńskim ratuszu, pisaną ręcznie, gazetkę ścienną. Wśród pierwszych wydawanych po wojnie gazet ukazał się „Głos Ziemi” – jako organ Stronnictwa Ludowego na Okręg Mazurski; pierwszy numer pojawił się już 20 maja 1945 roku, początkowo jako druk powielaczowy.

Inną inicjatywą Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Olsztynie były wydawane od 1 sierpnia 1945 roku „Wiadomości Mazurskie”. Ukazywały się w formacie kancelaryjnym, drukowane w dwóch kolumnach na papierze pakunkowym. Łącznie ukazało się 36 numerów. Pismo redagowane było w duchu programu głoszonego przez Polską Partię Robotniczą. Gazety były narzędziem antyniemieckiej propagandy. W „Wiadomościach Mazurskich” w 1947 roku czytamy: „Wierzmy, że oto niezadługo już pozostaniemy sami, my Polacy na tej odwiecznie polskiej ziemi wydartej z pazurów niemieckiej bestii”. Ostatni numer „Wiadomości Mazurskich” ukazał się 30 kwietnia 1947 roku.

W miejsce byłych mieszkańców Mazur przybyła ludność z dawnych Kresów: Wileńszczyzny, Podola i Wołyń, a także Polacy wracający z Syberii. W ramach Akcji „Wisła” w 1947 roku przesiedlono na północny obszar dawnego województwa olsztyńskiego Łemków i Ukraińców z Polski południowo-wschodniej.

Mazury były terenem wielkiej migracji i wymiany ludnościowej. Nie tylko konkretna polityka władz spychała miejscowych na margines. Z psychologicznych względów owo upokorzenie Mazurów spotykało się z przyzwoleniem licznie przybyłych osadników, którzy po doświadczeniach okupacyjnych, po walce z hitlerowskimi wojskami, po stracie swoich domów opuścili bądź byli zmuszeni do opuszczenia rodzinnych stron. Jednak poczucie niesprawiedliwości, jakie mieli mieszkańcy Kre-



sów, nie przekładało się na wrogość i agresję wobec Mazurów.

Okazało się, że nie cała ludność napływowa źle życzyła autochtonom. Zarówno pastorzy, jak i ich parafianie osobiście mogli się przekonać, że dobrymi ludźmi dla nich byli przesiedleńcy z Wileńszczyzny i Ukraińcy przybyli w ramach Akcji „Wisła” na teren powiatu mrągowskiego. Oni sami doznali wielu krzywd i dlatego bardziej niż inni rozumieli Mazurów – nigdy nie utożsamiali ewangelików z Niemcami i byli tolerancyjni dla ich odmienności etniczno-konfesyjnej.

To z bliższych regionów – Mazowsza, Kurpiowszczyzny i Podlasia – wywodziły się najbardziej aktywne, nęskające ewangelików grupy pionierów, często analfabetów, reprezentujących w terenie „władzę ludu” i jej struktury.

Mazurzy także negatywnie oceniali poczynania władz w okresie dwudziestu lat po II wojnie światowej, podkreślając dobitnie utrzymującą się wciąż nierówność ludności miejscowej wobec prawa PRL. Ewangelicy mazurscy byli społecznością dyskryminowaną. Ich dzieci w szkołach karano i ośmieszano za posługiwanie się gwarą. Dorosłym słabo znającym literacki język polski blokowano awans oświatowy i społeczny, utrudniano kultywowanie tradycji. Tylko nieliczni Mazurzy uzyskali wówczas wyższe wykształcenie, a 50-60 osób legitymowało się wykształceniem na poziomie szkoły średniej. Ich zarobki były dużo niższe od zarobków otrzymywanych przez ludność napływową – mimo że wykonywali te same bądź bardzo zbliżone prace.

Różnymi sposobami namawiano Mazurów do opuszczenia swoich stron rodzinnych. Wbrew oficjalnej polityce władz centralnych niemal zawsze usiłującej ograni-



Prusy Wschodnie (1920-1939)



Zniszczony zamek w Malborku

Fot. W. Hodakowski

czać rozmiary emigracji do Niemiec, lokalni kacykowie dotkliwymi szykanami, a czasem prześladowaniami, zmuszali do emigracji właścicieli najatrakcyjniejszych gospodarstw. Spora część emigrujących Mazurów w latach 60. i 70. czuła się zmuszona do porzucenia swojej małej ojczyzny z powodu braku perspektyw i uciążliwości życia w swych rodzinnych stronach. Kuszono ich niemieckim dobrobytem, stwarzając jednocześnie pozory tymczasowości ich sytuacji w Polsce – tak, by szybciej się wynieśli. W końcu wyjechali nawet ci, którzy zarzekali się na wszystko, iż rodzinnych kątów nie porzucą. Opustoszały mazurskie wsie, w innych pozostały niedobitki. Ci, co nie wyjechali, patrzyli z bólem, jak ich sąsiedzi z dziada pradziada całują klamki na odjezdnym. W ciągu tygodnia po starym mazurskim domostwie nie pozostał nawet ślad.

Nikt nie próbował naprawić krzywd wyrządzonych Mazurom. Z cegieł ich domów budowano eleganckie dachy, porzuconą ziemię przejęło państwo. W domach Mazurów już nazajutrz po ich wyjeździe zasiedlili się ówczesni prominenci, którzy mieszkają w nich do dziś. Wszyscy wyjeżdżający w latach 1956-1981 najpierw musieli zrzec się polskiego obywatelstwa. Podsuwano im papiery, które należało podpisać. Następnie zabierano dowód osobisty i wręczano dokument podróży w jedną stronę. Klucze od domów zostawiali w gminie. Ziemię zdawali na skarb państwa albo sprzedawali w pośpiechu, za bezcen, polującym na łatwą zdobycz letnikom.



Schron bojowy nr 5 (odcinek fortyfikacyjny Martiany) z roku 1939 w Martianach (niem. Mertenheim)

– Wystarczyło mieć dom z zejściem nad jezioro, a w ciągu tygodnia Mazur mógł być spakowany, bo wszystkie formalności załatwiał za niego jakiś urzędnik z Warszawy, czyhający na jego działkę – wspominają państwo Krzysztof i Agnieszka Wróblewscy, autorzy książki *Zgoda na wyjazd*, wydanej w 1984 roku. Pozostali najbardziej uparci lub ci z mieszanych, mazursko-polskich małżeństw. Dziś trudno ich wypatrzeć w mazurskich wsiach. Wokół króluje nowobogacki szpan, zaś oni nie mieszczą się w granicach tego świata.

Przez dziesiątki lat mówiono tylko o „wyzwoleniu Warmii i Mazur”. Milczano o katastrofalnej sytuacji autochtonów. Bez przyjęcia prawdy o roku 1945 niezrozumiały pozostanie los ludności rodzimej na Mazurach. Ich dramat trwał aż 45 lat i dopiero po 1990 roku nastąpiły możliwości ujawniania prawdy o nich. Od tego czasu zaczynają ukazywać się publikacje na ten temat. Jedną z nich są wydane w 2004 roku przez Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie w Olsztynie wspomnienia ewangelickiego księdza dra Alfreda Jaguckiego *Mazurskie dole i niedole*.

A gdy idzie o dzień dzisiejszy, to niezrozumiałe będą przyczyny nieobecności tych ludzi w rodzinnym krajozbrazie bez znajomości wydarzeń po 1945 roku. Jest ich niewielu, żyją w rozproszeniu. Ich przerwane dziedzictwo z pewnością nie wyszło na dobre regionowi. Przecież to wtedy odmówiono im prawa do ziemi ojczystej. Za ledwie od niedawna patrzymy na przeszłość Mazur, całościowo widząc zarówno Niemców, jak i Polaków. Przed 1989 rokiem było to niemożliwe, chodziło o akcentowanie wyłącznie polskości.

Świat mazurski staje się coraz bardziej wartością zmitologizowaną. Przypomina się go jedynie przy okazji jakichś rocznic, wydań książek, międzynarodowych seminariów i konferencji – nie ma kultywowania wielokulturowości. Ten nurt został zatracony, co nie oznacza, że kiedyś jeszcze się nie odrodzi. ■

DR ALFRED CZESLA

Autor urodził się 23 lutego 1945 w Sensburgu (współcześnie Mrągowo) na Mazurach. Mazurski działacz społeczny. Absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, doktor socjologii. Jeden z liderów ruchu mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach. Współzałożyciel stowarzyszeń mniejszości niemieckiej w Mrągowie, Olsztynie i Ostródzie oraz Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego. Członek Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej. Autor prac na temat mniejszości religijnych i etniczno-narodowych, w tym m.in. *Niemcy na Warmii i Mazurach 1990-2010*, *Tożsamość ewangelików na Warmii i Mazurach w świetle badań socjologicznych*, *Losy mieszkańców Warmii i Mazur po 1945 roku*, *Spółczesność niemiecka w północnych regionach Polski w latach 1991-2011*. Współpracownik czasopism: „Mitteilungsblatt” (Olsztyn), „Wochenblatt” (Opole), „Zwiastun Ewangelicki” (Bielsko-Biała) i „Allensteiner Nachrichten” (Olsztyn). Od 1970 roku mieszka w Olsztynie.

## Partia regionalna – silny kolektyw, obwoźny cyrk czy odgrzewany kotlet?

Dziewięćdziesięciu ośmiu delegatów, zaproszeni goście, wypełniony Park Tradycji w Siemianowicach Śląskich. Mają rozmach w tym RAŚ-iu! W takich okolicznościach, 7 marca podczas Kongresu Zwyczajnego, Ruch Autonomii Śląska świętował swoje 25-lecie. W takich też okolicznościach Jerzy Gorzelik uraczył nas swoją wizją śląskiej polityki na następne lata. Szok, konsternacja i niedowierzanie zapanowało na lokalnym podwórku. Elity zachodzą w głowę, co też się teraz w regionie wydarzy, a przeciętny Achim bez ogródek pyta: *Jorguś, o co Ci łązi?*

Ruch Autonomii Śląska serwuje nam taki oto pomysł: Zakładamy partię regionalną! Propozycja wydaje się jak najbardziej w porządku. No bo kto ma coś przeciwko partii, która będzie silnie reprezentowała nasze śląskie sprawy wyżej? Chyba nikt! Już po chwili jednak co starsi w regionalnej polityce przypominają sobie, że w sumie... takie propozycje wracają średnio co parę lat. Bez skutku. Hm...

No to może RAŚ, pomimo widocznego ostatnio opadnięcia z sił, chce nas zaskoczyć czymś nowym? Ma gotowy, rzetelny projekt? Przysłuchuję się zatem Kongresowi i słyszę coś bodaj o takim wydzwieku: Kto? Jeszcze nie wiemy, no ale dobrze by było, gdyby wszyscy! Kiedy? Nie teraz, no ale może po wyborach. Jak? Jakoś to będzie!

Zaczynam więc snuć domysły. Projekt partii regionalnej ma poruszyć wszystkie śląskie środowiska społeczne i polityczne. Tu znowu nie ma do czego się przyczepić. Nie ma, dopóki nie popatrzymy dalekowzrocznie. Niestety istnieje obawa, że w partię tę zaangażuje się tyle zupełnie różnych środowisk i ugrupowań, że liczba liderów spowoduje paraliż działania ugrupowania, co też z naszej przyszłej partii uczyni cyrk na kółkach. Pewnie do działania, choćby honorowo, zaprosi się lewicującego na starość Kazimierza Kutza, do tego tych z Polskiego Śląska, a pewnie jeszcze wiele mniejszych lub większych stowarzyszeń, z których każde gęga po swojemu. Przy tym wszystkim trzeba uważać na „spadochroniarzy” – to, że partia ma zostać założona po wyborach, nie ułatwia sprawy. Wręcz



przeciwnie! Jak grzyby po deszczu wyrosną pewnie, kiedyś zabłąkane, ale nawrócone już śląskie duszyczki, które nie dostały się do Sejmu z list wielkich partii i chcą się chwycić partii regionalnej jak przysłowiowy tonący brzytwy.

Swoją drogą jak tu poruszyć wszystkich, kiedy nie zdołano nawet utworzyć wspólnych ze Związkiem Górnośląskim list na wybory samorządowe? Niestety jak na nasze regionalne warunki autonomiści są radykałami o dosyć zawężonych zdolnościach koalicyjnych. Zwłaszcza po nieudanej dla nich koalicji sejmikowej z minionej kadencji.

Po lekturze wszystkich opinii i relacji z Kongresu nasuwa mi się jeszcze jedno pytanie: Czemu RAŚ nie zrobi tego sam pod sztandarem Ruchu Autonomii Śląska? Dlaczego chce się z kimś dzielić? Czy nie jest czasem tak, że po spektakularnym sukcesie z roku 2010 w wyborach samorządowych 2014 RAŚ miał zatrzeć śląską scenę polityczną i tak się nie stało? Co prawda ma o jednego radnego w sejmiku więcej, ale... już bez tej werwy, złoto-niebieskiej energii i bez tego optymizmu, który towarzyszył wcześniej. Czy autonomiści nie zorientowali się czasem, że ich „rasiowa” panierka się przypaliła, dlatego chcą ją zdrapać, *ukulać te karminadle* w nowej, ogólnoregionalnej panierce i podać na śląski stół, abyśmy posileni zanieśli ich najpierw do wyborów, a potem do Warszawy?

Jeśli tak, to czy to bohaterski czyn ku chwale regionu, czy jednak ostatnia deska ratunku Autonomistów? ■

KAMIL NOWAK

## Czy Śląskowi potrzebna jest partia regionalna?



ważne – przekonać do niego innych obywateli.

Jeśli istnieje grupa osób dążących do objęcia władzy w kraju, to w demokratycznym państwie prawa, jakim jest Rzeczpospolita Polska, grupa taka powinna założyć partię polityczną. Partia jest wtedy instrumentem, dzięki któremu można zrealizować swój program i – co bardzo

Na tak postawione pytanie odpowiedź jest jednoznaczna. Partia regionalna na Górnym Śląsku jest bezwzględnie potrzebna. Dyskutować powinniśmy właściwie tylko nad tym, w jaki sposób powinna ona funkcjonować, aby być skuteczną.

Moim zdaniem pierwszym warunkiem, który musi być spełniony, żeby takie ugru- ▶



## Najciekawsze miasto w Europie

**Z**Katowic wszędzie jest blisko. Autem w parę godzin dotrzemy tam, gdzie z Warszawy trzeba lecieć samolotem. Znam ludzi, którzy w niedzielę jechali do Wiednia, by odwiedzić mieszkającą tam babcię, a w poniedziałek byli już w pracy – w Katowicach.

Katowice to szczęśliwe miasto, jedno z najmłodszych w Polsce i Europie. Już znane, ważne w życiu gospodarczym kraju. A jeszcze wszystko ma przed sobą.

Tu powstało Centrum Kongresowe. Tu wzniesiono nową siedzibę Muzeum Śląskiego. To tu Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Akademia Sztuk Pięknych – żeby wymienić tylko kilka – mają swoje siedziby, chwalone nie tylko przez licznych ekspertów, ale będące też przedmiotem dumy mieszkańców całego regionu. Infrastruktura kulturalna jest na miarę XXI wieku. Powstałe budynki powinny służyć całemu regionowi i przyjeżdżającym do nas gościom: uczestnikom kongresów, festiwali, koncertów.

Wielokulturowość może być naszym znakiem rozpoznawczym i powodem do dumy. Tak mało zachowało się pamiątek po działalności gminy żydowskiej w Katowicach, tak mało wiemy o zwyczajach i codziennym życiu ludzi, którzy ją tworzyli. O jej roli i pozycji świadczy choćby to, że właśnie w Katowicach odbyła się pierwsza konferencja, na której Żydzi dyskutowali o utworzeniu własnego państwa. A nasi laureaci noblowscy nie są składnikiem dziedzictwa?

Dlatego wszyscy z niecierpliwością czekamy na otwarcie nowej siedziby Muzeum Śląskiego. Jej oficjalna inau-

guracja dla zwiedzających zbliża się wielkimi krokami – 26 czerwca już lada dzień.

Aby te budynki były pełne ludzi, potrzebujemy nie tylko ciekawych projektów artystycznych, ale także dobrej komunikacji. Z tym nie jest najlepiej.

Zamiast rywalizować w ogólnopolskim konkursie na budowę nowych stadionów, warto z samorządowcami ze wszystkich śląskich miast stworzyć wspólny system komunikacyjny.

Mając takie zaplecze intelektualne jak Górny Śląsk, możemy wzmacniać naszą pozycję tam, gdzie już mamy sukcesy. W medycynie, informatyce i innych dziedzinach – nie tylko w usługach i handlu.

Katowic nie wolno zostawić samych sobie. Kiedyś cała Polska odbudowywała stolicę, to teraz może cały Śląsk z pomocą Warszawy pomoże dokończyć remont Katowic? Jednak większość decyzji zależy od nas samych – Ślązaków. Bardzo ułatwi nam ten proces utworzenie Metropolii Górnośląskiej. Dlatego warto w nadchodzących wyborach parlamentarnych postawić na kandydatów, którzy potrafią w Sejmie przeprowadzić ten proces legislacyjny. Samorządowcy z innych miast wokół Katowic powinni swoje niewątpliwe talenty i umiejętności skierować w kierunku zdobywania inwestorów, tworzenia nowych miejsc pracy.

Wtedy to w Wiedniu, Berlinie, Pradze, Warszawie będą mówili: – Mamy tak blisko do Katowic, jedźmy tam w piątek po pracy!

ANDRZEJ STEFAŃSKI



► Z samej definicji bowiem partia to dobrowolna organizacja społeczna o określonym programie politycznym, mająca na celu jego realizację poprzez zdobycie i sprawowanie władzy lub wywieranie na nią wpływu.

Nie słyszałem dotychczas, by współcześnie ktoś na Śląsku zaproponował powołanie organizacji mającej jakieś konkretne cele polityczne.

Rzucone niedawno hasło: „Założmy partię regionalną!” jest puste i niewiele znaczące. Gdyby padła propozycja stworzenia partii o zdefiniowanych celach, programie ich realizacji i wartościach, na których miałyby ona być budowana, to można by rozważyć, czy powinna ona zaistnieć.

Czy zatem Śląskowi potrzebna jest partia regionalna? Sądzę, że dziś nie da się odpowiedzieć na to pytanie.

GRZEGORZ FRANKI

*Autor jest Wiceprezesem Związku Górnośląskiego.*

powanie mogło sensownie działać, jest stworzenie konsorcjum z partią ogólnopolską. Według mnie byłoby najlepiej, gdyby to była polska chadecja. Wzorem takiego rozwiązania mogą być kraje Europy Zachodniej, gdzie istnieje konfederacja ugrupowań chadeckich. Moim zdaniem to jest najlepsze możliwe rozwiązanie.

Stworzenie takiej unii ugrupowań, dla których ważna byłaby rola samorządności i regionalizmu, ale jednocześnie ich działania byłyby widoczne na poziomie Warszawy, pozwoliłoby na podmiotowe traktowanie problemów Górnego Śląska, a posłowie do Parlamentu mieliby możliwość konkretnego działania na rzecz Górnego Śląska.

Z takiego porozumienia mogłyby również korzystać partie z innych regionów kraju.

ROMAN URBAŃCZYK

*Autor jest Przewodniczącym Zarządu KZK GOP.*

## Co po nas zostaje?

Gdzieś ktoś o to pytał ostatnimi czasy. W jakimś tygodniku opinii (powiedzą zwolennicy) lub w jakimś pisadle (powiedzą przeciwnicy), jakiś dziennikarz (zwolennicy) lub jakiś dziennikarzyna (przeciwnicy) zastanawiał się nad tym, jaką Polskę, jaki świat pozostawimy naszym dzieciom, wnukom i kolejnym. Temat, który i dla mnie stał się aktualny. Dzięki Weronice.

Zaczytuję się ostatnio w Cormacu McCarthy. Sympatyczny staruszek rodem z USA, dbający o swoją prywatność – istne zaprzeczenie naszych rodzimych pisarzy-celebrytów, autor wielu powieści, z których dwie – *Droga*, *To nie jest kraj dla starych ludzi* – stały się ostatnimi czasy słynne ze względu na ich głośne ekranizacje. Właściwie nie rozumiem, dlaczego Cormaca odkryłem tak późno. Do łatwych pisarzy nie należy, a właśnie łatwych pisarzy nie znoszę. Fabuły pourywane, w miejsce bohaterów raczej antybohaterowie. Ot, choćby taki *Krwawy południk albo Wieczorna luna na Zachodzie*. Krew leje się gęsto, jedni drugich z zamiłowaniem rzną na pniu, a potem drudzy pierwszych, o ile ktoś z drugich przeżyje; słowo masakra nie w pełni oddaje ogrom mordów i trucheł, jakie przewalają się przez karty powieści. Owszem, przemocą się brzydzę, używania siły się wystrzegam. Ale o krwawym Dzikiem Zachodzie poczytać sobie lubię. Właśnie dlatego, że mogę o nim poczytać. O wiele to lepsze i o wiele zdrowsze od oglądania agresji na co dzień. Od słów, które ranią i czynów, po których rany szybko się nie goją. Wolę czytać o tym, niż żyć tym – jak często żyje świat.

Antybohater *Krwawego południka...*, sędzia Holden, zapytany został przy okazji jednej z rozmów przy ognisku (ot, takie złożone z filozofujących dialogów przerywniki pomiędzy jedną masakrą Indian a drugą są jedną z osobliwości lektury) o to, jak wychować dziecko. Odpowiedź niesamowita, napawa grozą i głębią zarazem.

„Już od pierwszych lat należy wrzucać dzieci do dołu ze wściekłymi psami – odpowiada. – Aby z właściwych wskazówek wyrozumowały, za którymi z trojga drzwi nie kryją się dzikie lwy. Należy zmusić je do biegania nago po pustyni [...]”. Towarzysze przy ogniu poczuli się chyba nieco skonfundowani, skoro jeden z nich, imieniem Tobin, dopomina się odpowiedzi na poważnie. Sędzia (swoją drogą, naprawdę genialnie skonstruowana postać) rozwija jednak wypowiedź dalej. „Gdyby Bóg chciał się wtrącać w upadek ludzkości – prawi antybohater McCarthy’ego – to czy już dawno by tego nie zrobił? Chłopie, przecież wilki eliminują chore sztuki ze swego stada. Jakie inne stworzenie mogłoby tak robić? A czy człowiek nie jest bardziej drapieżną istotą niż wilk? Dola świata to wzrosnąć, rozkwitnąć i obumrzeć, ale sprawy ludzkie nie znają schyłku i szczyt możliwości człowieka



zapowiada nadejście nocy. Jego duch wyczerpuje się w apogeum dokonań. Jego południk to zarazem mrocznienie i zmierzch jego dnia”.

Przemijamy. Jak przeminęły poprzednie pokolenia, tak przeminą i nasze czasy. Przyjdą inni – bardziej cywilizowani czy może jednak barbarzyńcy? – przyjdą i przeminą, ustępując miejsca kolejnym. I tak wkoło kręci się historia świata, *theatrum mundi*, obwoźny cyrk. *Show must go on*. Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem. I przeminąłem. Boję się rzec: z wiatrem – bo w ostatnich latach niektórzy traktują to dość dosłownie i chociaż rozsypywanie prochów na polskim łez padole jest zabronione, to czyż wędrując po górach nie dostrzega się już kątem oka, jak to tu, to tam ktoś kogoś górskiemu powietrzu i górskiej ziemi oddaje?

Z poczuciem dobrze spędzonych dni czy z goryczą, a może nie mając okazji do ostatnich chwil refleksji – jedno jest pewne: w porządku ziemskim przemija człowiek. Każdy.

Być może pewnym nietaktem trąci felieton z odwiecznie popularnym motywem *memento mori* w tle niedawnych uroczystości Zmartwychwstania, ale po cóż się okłamywać? Nadzieja powstania spośród martwych zbyt często kusi wizją, że teraz jest źle, ale kiedyś będzie lepiej. To jedno z bardziej fałszywych przekonań, którymi mamiły się na co dzień, że Pan Bóg w przyszłym życiu nam wynagrodzi krzywdy, których tu doznaliśmy. Nie przeczę – ja także gorąco wierzę, że tak się stanie – tyle że lepiej żyć tak, jak gdyby za krzywdy doznane nikt nie miał mieć wynagrodzone w ów czas definiowany jako wieczne zbawienie.

Jak prawi Holden na zakończenie swej perory: „To, co tutaj widzicie, te ruiny, które wprawiają w zdumienie plemiona dzikusów, myślicie, że zostaną odbudowane? A pewnie. A potem znowu. Z innym ludem, z innymi synami”. Jaki świat pozostawię po sobie? Nie wiem. Tego nie wie nikt. Tego nigdy nie dowiadujemy się, póki trwa „jestem”, póki możemy powiedzieć o sobie: jestem. Dopiero czas przeszły otworzy drogę do podsumowania. Warto o tym pamiętać u progu wyborczego półrocza, że nie mniej ważna od samego wyboru jest kampania, która go poprzedza. Wynikłe na jej skutek zgorszenia bywają dalece bardziej bolesne i szkodliwe niż złe wybory. Bo wybór co jakiś czas można zmienić, lecz słów tak łatwo cofnąć się nie da.

Weroniko Tereso, urodziłaś się 24 marca o godzinie 15:21 na świecie pięknym, lecz niepewnym jutra. W czasach, w których ludzkie życie nie znaczy zbyt wiele, w których człowiek wciąż człowiekowi wilkiem. Chciałbym zostawić Ci kiedyś inny świat. Lepszy.

I zrobię wszystko, co ode mnie zależy. ■

KRZYSZTOF E. KRAUS

niedziela **10.05.**  
godz. **12.00 - 17.00**

#### W programie

Występ śpiewaków Zespołu  
Pieśni i Tańca Śląsk  
im. Stanisława Hadyny

oraz

Studenckiego Zespołu Pieśni  
i Tańca „Katowice”

Zespołu Regionalnego Istebna

Spektakl „Obrazki ze  
wsi Chorzów”

Pokaz strzyżenia owiec

oraz warsztaty :

- kowalstwa
- garncarstwa
- rzeźbiarstwa
- bibułkarskie
- czerpania papieru
- zdobienia porcelany
- z tyka osikowego
- wikliniarskie
- tkackie

Bilety wstępu:  
normalny **9.00** zł  
ulgowy **7.00** zł

tel. +48 32 450 27 04-06,  
+48 32 241 07 18  
ul. Parkowa 25, 41-500 Chorzów  
kasa i wejście od al. Harcerskiej  
[www.muzeumgpe-chorzow.pl](http://www.muzeumgpe-chorzow.pl)



# Wielki JARMARK NA



# 40 *Lecie* Muzeum

„Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

**Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” zaprasza:**

**16-17 maja** na „Noc Muzeów”

**31 maja** na „Dzień Dziecka w skansenie”

**7 czerwca** na „preINDUSTRIADĘ”

**21 czerwca** na imprezę „Na Św. Jana”

Program imprez i szczegóły na plakatach, fb i [www.muzeumgpe-chorzow.pl](http://www.muzeumgpe-chorzow.pl).

# MIESZKANIA DO SPRZEDAŻY

- za gotówkę
- na raty
- do wynajęcia



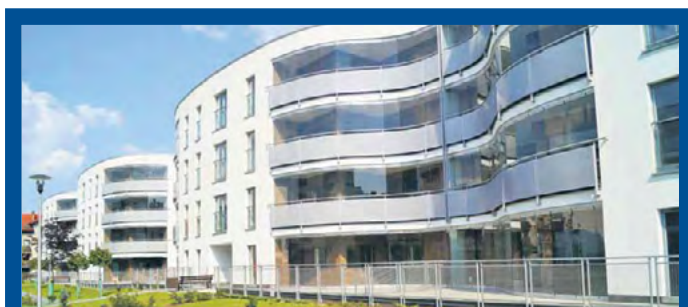
**KATOWICKA  
SPÓŁDZIELNIA  
MIESZKANIOWA**

40-168 Katowice, ul. Klonowa 35C, tel. 32 208 47 40 (39)  
zarzad@ksm.katowice.pl, www.ksm.katowice.pl

## REKREACYJNA DOLINA MAŁY STAW

Katowicka Spółdzielnia Mieszkaniowa oferuje do sprzedaży lub do wynajmu nowe mieszkania w kompleksie „Rekreacyjna Dolina Mały Staw”.

Kompleks znajduje się w sąsiedztwie Parku Leśnego oraz Doliny Trzech Stawów przy ul. Pułaskiego w Katowicach. W pobliżu znajdują się: szkoły, przedszkole, żłobki, obiekty sakralne, banki, biblioteka, uczelnie wyższe, basen, korty tenisowe, nowoczesnie wyposażone miejsca zabaw dla dzieci, młodzieży i inne. Oferta skierowana do osób ceniących sobie ciszę, spokój oraz dostęp do rekreacji. Nowoczesna architektura, wysoki standard zastosowanych materiałów oraz niesamowita rekreacyjna okolica sprawiają, że Rekreacyjna Dolina jest idealnym miejscem do zamieszkania.



**5% RABATU**  
PRZY JEDNORAZOWEJ WPŁACIE

**INFORMACJE**

MIESZKANIOWE BIURO POŚREDNICTWA

tel. 32 208 47 39/40

**WWW.REKREACYJNA-DOLINA.PL**